Dziś 12 stron
Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXIX — Niedziela 18 września 1938 r. — Nr. 256

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

Czesi w obawie wojny

Zamknięcie granicy polsko-czeskiej

W Cieszynie odbierane są masowo przepustki i paszporty

Polacy na Śląsku Zaolzańskim domagają się tych samych praw, jakie uzyskają Niemcy

MOR. OSTRAWA, 17.9. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym władze czeskie zamknęły granicę czesko - polską dla wszystkich mężczyzn obywateli czechosłowackich, którzy zamierzają wyjechać z Czechosłowacji. Na moście głównym w Cieszynie odbiera się masowo paszporty i przepustki.

CIESZYN, 17.9. PAT. Korespondent PAT. w Cieszynie dowiaduje się, że w dniu dzisiejszym Komitet Porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji powziął następująco uchwałę:

„Wobec sytuacji, jaka powstała na terenie Republiki, Komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji stwierdza uroczyście, że ludność polska na Śląsku Zaolzańskim domaga się rozciągnięcia na nią tych wszystkich praw, przywilejów i swobód, jakie otrzyma jakakolwiek inna grupa narodowa w Czechosłowacji".

Niemcy, chwyćcie za broń!

HENLEIN WZYWA NIEMCÓW DO ZBROJNEGO POWSTANIA

Sudecko-niemiecki korpus ochotniczy.

BERLIN, 17.9. (tel. wł.) W Asch ogłoszono dziś następujący komunikat: Konrad Henlein wydał rozporządzenie o stworzeniu w sobotę wzdłuż granicy ojczyzny sudecko-niemieckiego korpusu ochotniczego (Sudetendeutsche Freikorps).

W związku z tym rozporządzeniem kierownictwo partii niemiecko - sudeckiej wydało do Niemców sudeckich odezwę, w której stwierdza, iż czynione od lat usiłowania zdobycia praw dla ludności niemieckiej w Czechosłowacji

natrafiało na nieprzejednane stanowisko czeskich władców, którzy dążyli do zniszczenia żywiołu niemieckiego.

Rząd praski w mowach, obietnicach i rokowaniach zapewniał o gotowości porozumienia, podczas gdy czeskie partie podsycały szowinizm społeczeństwa czeskiego do ostatecznych granic.

Podczas, gdy rząd praski przez deklaracje i obietnice usiłował planowo wprowadzać w błąd opinię publiczną

podejmowana była jednocześnie nieprzejednana akcja zniszczenia narodowości nie czeskich przy pomocy wszystkich środków i organizacyj, korzystających z poparcia rządu. W ostatnich tygodniach — władcy Czechosłowacji zdemaskowali się.

Odezwa w bardzo ostrych słowach atakuje kierownicze czynniki czeskie, zarzucając im, że ukrywają przed własnym społeczeństwem istotną sytuację i pchają przez swą nieustępliwość do zaostrzenia zatargu.

Mówiąc o ogłoszeniu stanu wyjątkowego i represjach stosowanych ostatnio wobec Niemców, odezwa kończy się słowami:

Niewypowiedziane cierpienie legło na naszej sudecko-niemieckiej ojczyźnie. Dziesiątki tysięcy rodaków, którzy przyznawali się do swej narodowości musieli uciekać przez granicę, aby ocalić życie i nie być bezbronnymi zakładnikami. Miliony jednak pozostają pod obcym jarzmem. Nastał stan najwyższej konieczności.

Uciekamy się więc do wykonywanego po wszystkie czasy prawa obrony koniecznej narodów, chwytając za broń i tworząc sudecko-niemiecki korpus ochotniczy.

Czy Łaba stanie się „Żółtą Rzeką" Europy?

Czesi zatopią Sudety -- w razie inwazji wojsk niemieckich

Wielka zapora na Łabie podminowana — Dynamit pod fabrykami chem.

DREZNO, 17.9. (tel. wł.) W dalszym ciągu przybywają tutaj uchodźcy z Czechosłowacji.

„Dresdener Neueste Nachrichten" donosi, iż Czesi

podminowali wielką zaporę wodną na Łabie.

Wysnuwa się stąd wniosek, że w razie inwazji niemieckiej

Czesi zatopią znaczne tereny w Sudetach, powstrzymując na wzór Chińczyków pochód wojsk niemieckich.

Donoszą również o podminowaniu w miejscowości Ujście, wielkiej miejscowej fabryki chemicznej.

Wszystkie te wiadomości budzą zrozumiałe poruszenie.

Socjaldemokraci niemieccy w Czechosłowacji

nawołują do walki o prawa Niemców w Sudetach

BERLIN, 17.9. (tel. wł.) Z Aussig (Usti nad Łabą) donoszą, iż w szeregu miejscowościach kraju sudeckiego odbyły się zgromadzenia niemieckich socjaldemokratów, na których zapadły uchwały wzywające robotników niemieckich w Czechosłowacji, aby

„poszli za głosem krwi" i aby wspólnie z innymi rodakami niemieckimi podjęli walkę o prawo stanowienia.

W tej brzemiennej w następstwa chwili — brzmi odezwa socjaldemokratów niemieckich — wyciągamy dłonie do naszych rodaków ponad przeciwieństwa klasowe i inne różnice.

W walce, którą prowadzą Niemcy w Czechosłowacji nie może zabraknąć niemieckiego robotnika, który tak samo jak rodacy innych zawodów dąży do „wielkiej wspólnej Rzeszy Niemieckiej".

„Plebiscyt — to wojna!"

W Sudetach trwa koncentracja wojsk

Czesi mobilizują siły przed spodziewaną walką

PRAGA, 17.9. (tel. wł.) Dzisiejsza prasa czechosłowacka w niezwykle nagiętej formie zwalcza możliwość plebiscytu, wysuwana z pogłosek prasy zagranicznej, jakoby kanclerz Hitler w rozmowie z Chamberlainem zażądał, aby Niemcom sudeckim przez głosowanie pozwolono zadecydować o ich losie.

„Lidove Noviny" publikują bardzo bojowy wywiad z wicepremierem, ministrem komunikacji, Bechyne.

Minister oświadczył, iż pogłoski, jakoby w Berchtesgaden była mowa o plebiscycie w Czechosłowacji, są bezsensowne.

— Nie wierzę w to. Plebiscyt jest najkrótszą drogą do wojny — mówił Bechyne — gdyż nie ma w Czechosłowacji rządu, któryby się zgodził na plebiscyt, a gdyby mimo wszystko taki rząd się znalazł, wówczas w ciągu godziny zostałby zmieciony przez wzburzenie ludu, który woli raczej zginąć, niż zgodzić się na obcięcie swego kraju. Poza tym plebiscyt niczego nie zmieni. Co najmniej milion Niemców z terenu plebiscytowego uciekło by do Czechosłowacji i znowu powstałaby wielka mniejszość niemiecka, która byłaby pretekstem do nowego nacisku na Czechosłowację aż do jej całkowitego zniszczenia.

W tym kraju nie będzie żadnego plebiscytu i żadnej policji międzynaro-

(dalszy ciąg na stronie 2-ej)

NA ŁAMACH PRASY

Śląsk Zaolzański musi mieć prawo samostanowienia

Na porządek dzienny życie wysunęło sprawę plebiscytu, który — pisze „Kurier Poranny" — zapewne doprowadzi do odłączenia Sudetów od Czechosłowacji.

Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwiązanie takie, będące rozwiązaniem sprawy niemieckiej w Czechosłowacji nie załatwia definitywnie zasadniczego problemu. Przecież poza Niemcami są w Czecho-Słowacji inne narodowości, które niejednokrotnie deklarowały, że w załatwieniu swoich uzasadnionych postulatów nie mogą być przedmiotem jakiejkolwiek dyskryminacji.

Nadchodzi chwila, kiedy muszą się rozstrzygnąć losy Śląska Zaolzańskiego, który w 1919 r. został zagrabiony przez Czechów. Opinia polska jasno zdaje sobie z tego sprawę. Państwo polskie musi zająć się dalszymi losami tej dzielnicy.

Nie od dziś zostało jasno i kategorycznie stwierdzone, że rozstrzygnięcie jakie zapadnie w problemie Niemców sudeckich musi być zastosowane i tutaj. Niemcy w Czecho-Słowacji domagają się prawa samostanowienia o sobie. To samo prawo musi stać się udziałem ludności polskiej na Śląsku za Olzą. Innego wyjścia nie ma i o tym musi wiedzieć cały świat.

„ZAGUBIONE POKOLENIE"

W obliczu przemian w naszym życiu wewnętrznym „ABC" porusza problem „zagubienia jednego pokolenia".

Brak w życiu publicznym, na stanowiskach wymagających młodych sił, energii, woli — szeregu roczników. Brak tych wszystkich, którzy wż ycie, jako dorośli ludzie weszli, poczynając od 1918—1920 roku. Jest to cecha niepokojąca nie tylko ze względu na gwałtowne zakłócenie układu struktury polityczno-społecznej. Nabiera ona specjalnie charakterystycznego znaczenia przy porównaniu stosunków naszych z układem stosunków, w całym szeregu, reorganizujących się na nowoczesnych zasadach, krajów i narodów.

Zagadnienie to stanęło przed nami w całej swej jaskrawości, na marginesie trzeciego ogólnopolskiego zjazdu Związku b. Ochotników Armii Polskiej, który odbył się w dniach 10 i 11 września rb. w Wilnie.

„ABC" wypowiada pogląd, że poruszona przezeń sprawa jest dziś szczególnie aktualna.

PLUSY I MINUSY

W okresie otwartym zarządzeniem P. Prezydenta Rzplitej wyłonią się, — przewiduje tyg. „Zaczyn" — elementy pod względem państwowym pozytywne, ale i wiele też ujemnych.

To o pozytywne — to związanie obywateli z ważnymi aktami państwowymi a przede wszystkim wzbudzenie w nich współodpowiedzialności za losy państwa i wzmożenie zainteresowań życiem publicznym.

Z tego punktu widzenia okres wyborczy będzie posiadał wielką doniosłość państwowo-wychowawczą i pod tym zwłaszcza względem winien być całkowicie wyzyskany przez myśl państwową.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w okresie wyborczym zacznie się morderczy wyścig demagogii ogłupiającej społeczeństwo, rozpęta się istna orgia mafii, sprzysiężeń i koalicji. Dojuzewać będą targi i kompromisy nie mające nic wspólnego z interesami nadrzędnymi państwa. Oto co jest ujemne.

Z trybuny przyszłego Sejmu — pisze „Zaczyn" — padać muszą słowa ważkie, doniosłe i zarazem skąpe, godne wielkich zagadnień, na których rozwiązanie czekamy z tęsknotą i już niecierpliwie.

„Plebiscyt — to wojna!"

W Sudetach trwa koncentracja wojsk

(dokończenie ze strony 1-ej)

dowej! Sami stworzyliśmy ład i sami potrafimy utrzymać porządek. Pokażemy, że jesteśmy w stanie zrealizować nasz program całkowitego równouprawnienia wszystkich narodowości. Proszę obywateli, aby mieli zaufanie do rządu i do naszej armii!

Organ premiera Hodży „Venkov", — dowodzi, że granice Czechosłowacji są dane przez Boga i naturę i nie może być mowy o ich zmianie. Zresztą nie ma żadnych podstaw prawnych dla przeprowadzenia plebiscytu. Konstytucja go nie przewiduje, a żaden poseł czeski nie będzie głosował w parlamencie za podobną ustawą.

Oderwanie Sudetów od Czechosłowacji, nie przyczyni się, zdaniem dziennika do utrwalenia pokoju w Europie Środkowej. Czechosłowacja musi wprowadzić u siebie ład i porządek i przyznać mniejszościom pełne równouprawnienie.

Podminowane mosty

na granicy Niemiec

BERLIN 17.9. (tel. wł.) Z pogranicza czesko-niemieckiego nadchodzą wciąż wiadomości o dalszych aresztowaniach i rewizjach przeprowadzanych w poszukiwaniu funkcjonariuszów partii niemiecko-sudeckiej.

Na całym terytorium sudeckim trwa koncentracja wojsk. Oddziały wojskowe przybywają na samochodach. Na szosach widać całe kolumny samochodów ciężarowych, zwożących do prowizorycznych składów, urządzonych w zarekwirowanych domach, broń i amunicję.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, iż zaobserwowano podkładanie przez saperów czeskich min pod szereg dalszych mostów granicznych. Ta sama agencja informuje, iż w miastach sudeckich pojawiło się wielu członków bojówek komunistycznych, które otrzymały broń i amunicję od policji.

Daladier wezwany

DO LONDYNU

PARYŻ, 17.9 (tel. wł.). Premier Daladier i minister spraw zagranicznych Bonnet, którzy otrzymali zaproszenie rządu brytyjskiego do udania się do Londynu na konferencję z angielskimi mężami stanu, opuszczą Paryż samolotem w niedzielę o godz. 8 rano.

„Latający strażnik pokoju"

NEVILLE CHAMBERLAIN

został dziadkiem

Amatorzy porannej przechadzki w londyńskim Hyde Parku mogą codziennie spotkać starszego pana w miękkim popielatym kapeluszu i wełnianym szaliku, przechadzającego się po alejkach parkowych. U boku jego znacznie młodsza, ale także już niemłoda pani rozmawia z nim z ożywieniem.

— Mr. Chamberlain z małżonką — mówią z uśmiechem.

Premier gabinetu brytyjskiego, człowiek, którego nazwisko jest w chwili obecnej na ustach całego świata, jest jedną z najpopularniejszych postaci Londynu.

Politykę ma już we krwi. Ojcem jego był przecież słynny mąż stanu Józef Chamberlain, starszym bratem zmarły niedawno sir Austen Chamberlain.

Jasne było, że i młodszy Artur Neville nie wywinie się karierze politycznej.

A jednak za czasów swej młodości wyraźnie unikał polityki.

Chciał na przekór wszystkim, a może trochę na przekór ojcu, zostać... kupcem. Po ukończeniu studiów wyższych wyjechał więc, ku niezadowoleniu rodziny, na Wyspy Bahamskie, by tam rozpocząć egzotyczną karierę kupiecką. Ale po siedmiu latach zaniechał tego fachu i po powrocie do Anglii wziął się do polityki.

I tu, okazało się, że to właśnie było właściwe pole dla niego. Szedł szybko w górę. Każde jego stanowisko dawało mu okazję do niezwykłej inwencji i stawało się wyższym szczeblem kariery.

Po wojnie, w r. 1918 zostaje członkiem Parlamentu; a w r. 1923 otrzymuje pierwszą w swym życiu tekę ministerialną zdrowia publicznego.

Wreszcie ma tak ustaloną sławę wielkiego polityka, że Anglia, wzywa go na stanowisko w każdej trudnej chwili jej życia politycznego. Ustaliła się opinia, że gdy nikt i nic już nie pomoże, pomoże Neville Chamberlain. Tak było w momencie kryzysu w Anglii w r. 1931, gdy Chamberlain objął stanowisko w gabinecie Mac Donalda. Tak było w r. 1935 po usunięciu się Mac Donalda, gdy Chamberlain zajął stanowisko ministra skarbu. W roku 1936 za rządów gabinetu Baldwina wpływy Chamberlaina jeszcze wzrosły.

To też nikt się nie zdziwił, gdy w maju 1937 roku Neville Chamberlain stanął na czele gabinetu brytyjskich ministrów. W tym samym miesiącu wybrano Chamberlina na przywódcę konserwatystów.

W życiu prywatnym Chamberlain ma opinię nieskazitelnego i pełnego poświęcenia człowieka.

Długi czas był starym kawalerem. Dopiero jako mężczyzna 42-letni w roku 1911 napotkał na drodze swego życia młodszą od siebie miss Anny Vera, córkę angielskiego oficera, i ożenił się.

Państwo Chamberlain mają jedyną 25-letnią córkę. Przed rokiem jedynaczka ich wyszła za mąż za mr. Lloyda, a przed kilkoma właśnie dniami 13 września wydała na świat córeczkę.

70-letni Chamberlain, który nie wahał się wsiąść po raz pierwszy w życiu do samolotu i lecieć na pomoc zagrożonemu pokojowi świata, jest więc od kilku dni dziadkiem.

Państwo Chamberlain mieszkają w Londynie na Downing Street w jednopiętrowym domu z czerwonej cegły, przeznaczonym od lat dla premierów Anglii.

KTO WYGRAŁ

Stała dzienna wygrana zł 5.000 padła na nr 59064

Zł 5.000 na n-ry: 35074 74800 119083

Zł 2.000 na n-ry: 150 7626 15396 26436 26562 36507 45596 52711 67736 73554 76380 89950 93287 98793 104426 134383 135299 137471 141929 143324 155388 157498

Zł 1.000 na n-ry: 515 6045 11182 16625 18555 19393 24991 31016 36700 42856 44981 46450 47516 57074 61443 61989 73145 75784 76334 78997 79122 79481 78632 95047 95814 97350 98858 118641 114109 118736 123275 130471 132054 139309 140710 145161 149966

ADOLF NOWACZYŃSKI

BŁĘKITNY! NIE POPIELATY

W „Merkuriuszu ... " ukazał się cięty artykuł Adolfa Nowaczyńskiego, poświęcony Stronnictwu Pracy. Wielu z pośród atakowanych przez Nowaczyńskiego przed laty jeszcze — stało z nim w jednych prawie szeregach politycznych. Dziś Nowaczyński patrzy innymi oczyma na ich działalność i rolę w państwie. Nie szczędzi im tedy gorzkich prawd i uwag. Nowaczyński nie jest zwolennikiem Obozu Zjednoczenia Narodowego, który reprezentujemy, mimo to jednak pozwalamy sobie artykuł jego przedrukować, zawiera on bowiem wiele myśli, pod którymi możemy się podpisać.

Wrzaskliwa i trywialna grupa czy trupa polityczna, której dzierżawy terenowe rozciągają się od Szopienic aż do samej Milówki (ze stolicą w Katowicach) w rozpędzie swej radosnej twórczości opozycyjnej osiadła na martwym punkcie i weszła w impas. Widząc w czem rzecz, co się święci i na czyj młynek aferzystoski idzie brudna woda brukowców, wycofali się z frontu w głąb i to najdalszy: Paderewski, Kukiel, Mogilnicki, Kot i inni, których firmy na początku wciągnięto, by je dla rozgłosu najbezceremonialniej wyzyskać. Akcesów nowych do tego sui (sus, sui) generis Ozonu i do tej a rebours elity nie ma i nie widać. Expanzja się nie udała. Ciągle to samo i ciągle ci sami. Niekiedy gdzieś jeszcze to w maleńkich miasteczkach na Pomorzu, to w Księstwie żywieckiem, Zatorskim, czy Siewierskim przystąpi jakiś zawodowy malkontentas, aptekarz lub adwokat bez praktyki, bez klienteli, bez nadziei. Organy prasowe przepotężnego Stronnictwa Pracy, orędzia do narodu głównej kwatery praskiej, enuncjacje polityczne „Nienaskich", a niekiedy naskich i bardzo naszych przedrukowują i cytują tylko „Nasz Przegląd", Nekrolog Warszawski, Głos Piwowarnika, Będzin, Bydgoszcz oraz z zewnątrz prasa beneszowców. W ojczyźnie niewdzięcznej trupa Pracy nie cieszy się ni mirem, ni wojną, ni czytelnikami, ni akolitami. Cały rok już omal, bo od „pamiętnego" (w ich drukarniach) 11 Października, tupią i wierzgają, krzyczą, warcholą i wrzeszczą za panem majstrem o „upadku powagi państwa", o „zaniku zaufania", o rozkładzie i rozpadzie, o „żywiołowym niezadowoleniu" i o „budowaniu „Królestwa Bożego na ziemi" (sic!). A publiczność nic. Zapisów nowych żadnych. Rezonans tylko między Szopienicami a Milówką. Młodzież przechodząc obok, w tę stronę, mówiąc po francusku: pluje. Poważnych akcesów jeszcze mniej. Frekwencja nie wzrosła ani o 5% Sami gratisowcy i sama wata. Gdyby sztab generalny tych nowych amatorów na reżime totalny zdecydował raz, że trzeba pobierać po 15 groszy wstępu na uroczystości, wiecie, kongresy, zloty pod gołym niebem i święcenia sztandarów, place pod gołym niebem, („Ogrody Starego Browaru" i sale kinowe byłyby tragicznie puste. Dopóki gratis... quantum satis; wszystko co nie idzie na kino, wali hurmem na pyskowania, jak mówią pieruny. Za mecze bokserskie płacą gotówką, za popisy Popiela nie daliby ani gronia. To też trupie Pracy, t. j. Ch. D. plus N. P. R., plus O. O. większej przyszłości nie wróży ani jedna cyganka, ani jeden cygan. Muszą się tedy wzajemnie ocyganiać wspaniałą teraźniejszością i kontentować zdobywaniem to Szopienic, to Milówki ... to nawet Żorów ... (Żorów).

Wobec takiego stanu rzeczy mocno zdekoncertowani managerowie dla ratowania prestiżu pozwalają sobie ostatnio na nieprzyjemne chwyty i kawały.

Rok minął, a nie zyskali nic, literalnie nic, jak tylko usunięcie w cień i wycofanie z obiegu lub autozdyskredytowanie się firm wielkich, przez Front Zmór wciągniętych lub naciągniętych. Pozostali na stanowiskach niezłomni ... **Felczak**, **Antczak**, Nieraczyk itp. No ale to nie są nazwiska fascynujące. Pozostał również czcigodny obywatel Byłyk czy też Były i to jest coprawda pozycja ważna. Na tego można w każdym wypadku liczyć jak na Zawiszę. Obywatel Byłyk czy Były stawia się zawsze, a jak trzeba to nawet z nowym sztandarem się wstawia. Jest to największy konsument opozycyjnego obroku i sieczki. Obywatel Byłyk stanowi gros nowej Elity, idącej na kraj od Katowic. Obywatel Byłyk (czy Były) wznieca „burze oklasków" przy każdym domaganiu się przez generalnego pyskacza „natychmiastowej zmiany kursu polityki zagranicznej". Obywatel Byłyk czy Były jest bowiem z profesji byłym mężem stanu, byłym ministrem, ambasadorem, senatorem, byłym prezydentem i jako taki duży ciężar odpowiedzialności za losy kraju ma jednak pewne, a niekiedy duże ambicje państwa dźwiga na opuchłej wątrobie. Ale obywatel Myłyk jako inteligencki bezrobotny i dożywotny malkontent (a kunie zwykły sobie katowicki mistrz rzeźnicki, kamieniarski czy kominarski) już prezesem, pułkownikiem, burmistrzem, bicie partyjnickie. W każdym razie chce wiedzieć, przed którą klatką, czy do której klatki go wiodą, czy do tej z Chyeną, czy do Centrolwa z czerwoną krasną grzywą. I obywatel Byłyk (Ładoś, Czechowicz, Cyryl) chce jednak wiedzieć kto go wiedzie, kto na przedzie: Piast czy Popiel, polski Gil Robles, czy polski Patenotre?

I oto aby dać satysfakcję i uspokoić gromadę emerytów Byłyków reżyserzy Partii Pracy, ośmielili się wciągnąć w „nową sanację" w opozycyjny Ozon nie kogo innego, jak generała Hallera.

No i tu już człowieka bierze cholera (jak się mówi językiem Wiecha).

Jest to bowiem grube nadużycie (grober Unfug) i ordynaryjna spekulacja.

Aby się wypełniły słowa mistrza Wojciecha (z orędzia 11 paźdz. 1937 r.) o „wcieleniu w czyn zasad chrześcijańskich" i „budowaniu Królestwa Bożego na ziemi" (przez Front Morges) wciągnięto do roboty błękitnego generała, okrzyknięto go prezesem i podniesiono w górę na tarczy wysoko ponad tłumem, aby ze wszystkich stron był widoczny. Eksploatuje się piękną legendę bez żadnych ceremonii. Zrobiono sobie z niego jakiegoś tymczasowego platzhaltera i lajkonika. Wykorzystując przysłowiową prostolinijność i ewangeliczną dobroć wodza z roku 1920, jego wielkim nazwiskiem narkotyzuje się i omamia maluczkich rzesze i stada. Nie bez przykrego cynizmu obwożą reżyserzy Frontu Zmor sympatyczną i drogą wszystkim postać z jednej dziury galicyjskiej do drugiej dziury górnośląskiej, z kąta w kąt, z miejsca na miejsce, rozścielają dywanik i dają widowiska. A to więc składanie wieńców, a to przecinanie wstęgi, a to przybijanie gwoździ, wszystko nach bekanntem Mustern, wszystko żywcem skopiowane z pantomim i wodewilów sanacyjnych. Urągają na tę rządową — obrzędową teatralizację życia i zgrywanie się mandarynów, a sami przedrzeźniają jota w jotę. Taksamo defilady łyków przed stradą, na której paradują... By — łyki. Taksamo „las sztandarów" i „barwne banderie", taksamo dziewczątka deklamują okolicznościowe wierszyki i wręczają wiecheć czy naręczę i taksamo napinanie błazeńsk „wzruszonym do głębi" a Bogu ducha winnym parawianom. Można sobie wyobrazić, jak te owacje i manifestacje wymęczyły już i znudziły „Błękitnego Generała". Jak nieproporcjonalny jest historyczny i wszechpolski wymiar tej narodowej wielkości mitycznej do tła, do formatu tych zapadłych mieścin, osadek i skupin, po których dla łapania adherentów ośmielają się wysyłać! Jakiż brak elementarnego wewnętrznego respektu w tych zajadłych, zgorączkowanych maniakach politykierstwa, adwokatach bez klientów, półinteligentach, kształconych na „Wieczorach pod Lipą" (i na Wiechu), którzy dla wabia i na przynętę wożą generała od Szopienic do... Będkowa, od Będkowa do Milówki, od Milówki z powrotem do „Żorów", i tam wyprażają, wymuszają od niego jeszcze przemówienia okolicznościowe do zebranego narodu. I generał, dla którego właściwym tłem al pari byłaby Warszawa i Lwów, Poznań, Wilno, może nawet... Gdańsk, wygłasza mowy polityczne w... „Milówce", to „w ogrodzie Starego Browaru", to „na Strzelnicy"...

Nic tedy dziwnego chyba, że w takich okolicznościach i dla poczciwego audytorium improwizowane mowy te nie zawsze stoją na najwyższym poziomie i ... **sub specie aeternitatis**. Chyba nikt nie będzie od J. Hallera domagał się, aby się wysilał dla małomieszczanków, którym wystarczałby albo jakiś Piastowicz albo Popielida względnie „sam Pan Popiel". Generał Błękitny wygłasza te często doskonałe allokucje nie po to, aby je zaraz drukowano i przeważnie zaskoczony być musi tym, że je potem odczytuje w łapczywie reprodukującej „Polonii" czy też „Bohemii". Wywodom J. Hallera nawet w takim środowisku i na takim tle wygłaszanym przeważnie można tylko przyklasnąć, godząc się stuprocentowo, gdy np. mówi:

„Polska nie potrzebuje błędnych rycerzy i proroków, ale silnych i mądrych rządów, gdyż znajduje się w przededniu wielkich i poważnych wypadków dziejowych."

Taksamo serce się raduje i ciepło się robi „na wnątrzu" czytelników czy słuchaczów przy takiej enuncjacji Błękitnego Wodza:

„Myślę o Wybrzeżu naszym tak skąpym, niegodnym wielkiego Narodu, którego bandera królewska panowała cugis w portach od Szczecina, przez Kołobrzeg i Gdańsk, do Elbląga i Kłajpedy i pragnę gorąco, by Naród Polski rozwiązał to zagadnienie morskie, utrwalając swoją potęgę na morzach."

No, ale tu już po emocji sercowej jednak i rozum musi przyjść do głosu i podyktować pewne zastrzeżenia, tymbardziej, że cytata nie z mowy a z orędzia wysłanego w uroczyste dni sierpniowe. Można się godzić na pisanie Wybrzeża wielką literą gdy się o to Wybrzeże publicystycznie pierwszemu walczyło już wtedy, kiedy to Wybrzeże żadnemu generałowi jeszcze się nawet nie przyśniło. Natomiast nie koniecznie ściśle godzi się z rezultatami naszej dotychczasowej wiedzy historycznej panowanie polskiej bandery królewskiej w Szczecinie czy Kołobrzegu. Takie zdanie wyrwane z tekstu może potem w niemieckiej prasie, w pruskich „Kaeseblattach" szowinistycznie rozwścieklonych prowincjonalnych patr-idiotów bywać cytowane jako **autos efa** i ufryzowane jako dokument anneksyonizmu polskiego. W rewanżu za szwabskie błazeńskie niepoczytalne popisy ... a może nawet powinny w tym duchu szwadronady przewijać się niekiedy w prasie, ale nie sygnowane nazwiskami firmowymi i już należącymi do historii. Nazwiska historyczne jednak należy chronić od puszczania się na zbyt rozbujałe flukta rewizjonistycznego korygowania mapy europejskiej i wszystkie zaraz nie drukować, byle tylko reklama dla pisma była, handel szedł i ruch był w interesie.

Streszczając się precyzujemy. Obwożenie Błękitnego Generała po Milówkach dla celów i geszeftów czysto partyjnickich (czy tylko czysto?) uważamy my, którzy pod tęczą jego sławy kladliśmy granity, uważamy za nie **fair play**, więcej! za **schocking**. Świętość nie szargać! świętości nie szarpać! nie szarpać na wszystkie boki i strony byle zwabiać na publikę i zelantów dla Frontu Zmor-ges. Tak przykład generała Boulangera z przed lat 50 jak ostatni przykład Ludendorffa powinny jednak powstrzymywać zgranych graczów od wciągania wojskowego autorytetu na foirowe estrady trupy katowickiej. Ani do Szopienic, ani do Milówki Hallera się nie wiezie. Akkaparowanie Go bez reszty przez taką nie wyraźną i niepewną **kompanię**... dla wyborczych ... **kampanii** odbiera Go narodowi, a może podważyć podstawy pięknej w każdym razie legendy.

Ci panowie, którym rok temu zamroczyło się i zatroiło w główkach rozwalenie, czy roztropienie obozu narodowego, ci panowie z Frntu Zmor, których tak czistoserdecznie traktuje nadal prasa Folksfrontu, nie mają szczęśliwej ręki w swych pucz-ymaniach. Paderewskiemu już się przysłużyli co się wlezie. Od Hallera lepiej **hands off** czyli łapy precz! Budujcie „Królestwo Boże na ziemi", owszem, ale sami. Niechby Haller przeszedł do historii, ale jasny i czysty. Błękitny Generał, Nie Popielaty!



PO ROZMOWIE HITLERA Z CHAMBERLAINEM

Zdjęcie przedstawia moment powitania premiera Wielkiej Brytanii Chamberlana przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropa na lotnisku w Monachium.

Migawki warszawskie

Zygmunt Nowakowski — laureatem nagrody im. Reynela

Doroczną nagrodę dramatyczną im. Reynela za najlepsze dzieło dramatyczne polskie w ubiegłym sezonie teatralnym przyznało Jury Zygmuntowi Nowakowskiemu za „Gałązkę rozmarynu". Wybór to oczywiście słuszny i żodnej dyskusji nie podlegający — „Gałązka rozmarynu" należy do tych niewielu sztuk dramatycznych, które stały się własnością nie tylko małego kręgu naszej publiczności, zazwyczaj uczęszczającej do teatru, ale naprawdę szerokich warstw ludności. Grana w najróżniejszych miastach Polski, ściągała na długie tygodnie tłumy publiczności i to tej publiczności, która zazwyczaj od teatru stroni. Odegrał w tym wszystkim napewno olbrzymią rolę niezmiernie trafny wybór tematu — który emocjonalnie ma w sobie dar zjednywania sympatii i poruszenia uczuć polskich — do olbrzymiego jednak powodzenia „Gałązki" przyczyniła się przede wszystkim forma jej opracowania, ciepło i bezpośredniość, z jakim Nowakowski umiał podejść do tematu legionowego, wzruszająca prostota i szczerość jego opowiadania. „Gałązka rozmarynu" właśnie dlatego jest w najlepszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu jedynym w swoim rodzaju wielkim widowiskiem ludowym, wciągającym w orbitę swego oddziaływania naprawdę tłumy. Od dziesiątków lat czegoś podobnego w sztuce dramatycznej polskiej nie było.

Nowakowski nie wielu miał zresztą konkurentów do nagrody Reynela. W ubiegłym sezonie poza „Gałązką rozmarynu" wystawiono jeszcze w teatrach warszawskich: sztukę Poli Gojawiczyńskiej w Teatrze Kameralnym, będącą bardzo słabiutkim wydaniem teatralnym dobrych powieści tej autorki; w Teatrze Małym „Walący się dom" Morozowicz-Szczepkowskiej, mimo pewnych zalet daleki jeszcze od doskonałości, teatr Malickiej grał ogromnie słabego „Jastrzębia wśród gołębi" J. A. Hertza, Teatr Nowy „Kochanek to ja", również słabą sztukę Niewiarowicza. Teatr Letni „Ormianina z Beyruthu" Grzymały-Siedleckiego, i to już właściwie wszystko. Zarówno ostatnia sztuka Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej („Nagroda literacka") grana w Nowym, a będąca najsłabszą bodaj pozycją w jej dorobku, jak i bardzo dobra „Tarnia snów" Cwojdzińskiego, jak wreszcie uzupełniony nowym epilogiem „Cezar i człowiek" Nowaczyńskiego, grane były pod koniec sezonu zaprzeszłego, nie mogły więc pretendować o nagrodę tegoroczną. Nie wchodziły również w rachubę przeróbki starych sztuk pióra Tuwima („Jadzia-wdowa") i Hemara („Cyganeria"), ani wystawione w warsztacie P.I.S.T. „Straszne dzieci" Grabowskiej.

Obraz zresztą sezonu niewesoły. Twórczość dramatyczna polska — mimo wszelkich prób w tym kierunku — ciągle jeszcze robi wrażenie kwiatka nikłego i wątłego, który jakoś nie może rozwinąć się i rozkwitnąć w pełni. Posuchę na talenty dramatyczne mamy w Polsce okrutną i nic nie wskazuje na to, aby miało się to zmienić. Nie mamy dzisiaj w Polsce nikogo, ktoby mógł objąć lutnię po Zapolskiej, nie mamy kontynuatora już nie tylko Wyspiańskiego, ale nawet Rostworowskiego.

Równolegle do rozwoju powieści — raczej zresztą idącego wszerz niż wgłąb — mamy niemal zupełny uwiąd twórczości dramatycznej.

Byłoby oczywiście błędem — a błąd ten powtarza się ciągle — winić o to wyłącznie nasze teatry. W ubiegłym sezonie widać było ze strony wszystkich teatrów stołecznych wielki wysiłek w kierunku zdobycia nowych sztuk polskich. Dał nowa sztukę polską Teatr Polski, Mały, Nowy, Adwentowicza, Malickiej — tylko w Teatrze Narodowym nie było w tej dziedzinie nic nowego. Jak wieść z za kulis niesie — należałoby tylko żałować, iż wystawienie nowej sztuki Grubińskiego nie doszło do skutku; poza tem dość głucho o nowych talentach. Teatr — mimo ciągłych na niego utyskiwań — nie wiele tu napewno zrobić może, o ile nie przyjdą mu z pomocą sami autorzy, a tych autorów, niestety, jakoś ciągle nie ma.

Czem się to tłumaczy — nie wiadomo. Ogólnopolskim brakiem talentów dramatycznych? Być może — poszczególne nasze talenty dramatyczne robią zawsze wrażenie jakichś przypadkowo zabłąkanych gwiazd, podczas gdy powieść i liryka polska rozwija się stale od wieków linią mniej więcej równą. Ogólnoeuropejski kryzys twórczości dramatycznej? Być może i to. Powieść europejska i światowa — ze wszystkimi swymi odmianami rozkwita dzisiaj bujnie i interesująco, dramat, mimo olbrzymiego zapotrzebowania ze strony filmów, walczy ciągle jeżeli nie z niedoborem talentów, to w każdym razie z niedoborem geniuszy. Odbija się to rikoszetem i w polskiej twórczości dramatycznej, wytwarzając jej niewątpliwy i oczywisty upadek.

Musimy myśleć o ratunku

Szkolnictwu trzeba pieniędzy

nie czczych słów

Pan Minister Świętosławski — przedstawił otwarcie w swojej mowie do nauczycieli i rodziców ciężki stan szkolnictwa w Polsce. Zapowiedział, że kryzys w najbliższych paru latach będzie się raczej pogłębiał wskutek zwiększającego się z roku na rok napływu młodzieży do szkół, w szczególności do szkół średnich różnego typu. To znaczy, że coraz większy procent młodzieży nie będzie mógł pomieścić się w zakładach nauczania i wychowania.

Przyczyny tej sytuacji są zupełnie realne. Oto coraz wyraźniejsza powściągliwość w wydatkowaniu pieniędzy na oświatę. Tej powściągliwości nie można tłumaczyć brakiem środków, t. zw. kryzysem ekonomicznym, zmniejszającym radykalnie dochodowość państwa, które wobec tego nie może łożyć dostatecznie na szkolnictwo, wymagające w Polsce rozbudowy ciągłej i na wielką skalę. **Bo właśnie akurat w okresie wyraźnej poprawy w życiu gospodarczym, wzmożonych wpływów skarbu państwa, wydatki na oświatę, jak wskazują dane statystyczne, maleją coraz bardziej i osiągają swój najniższy poziom w r. 1935-36, w czasie bardzo już znacznego ożywienia ekonomicznego, dochodząc do 411,2 milionów złotych, wobec 643,2 milionów z roku 1929-30.**

Wskaźnik produkcji przemysłowej na rok 1937 wykazuje 85 wobec 54 z roku 1932 — czyli poprawę o 57 proc., dochody państwa z podatków wzrastają w tym czasie z 61 w r. 1932 do 78 w r. 1937, więc poprawiają się o blisko 28 proc., a budżet Ministerstwa Oświaty podnosi się od swej najniższej sumy 411,2 milionów złotych do 438,7 milionów w r. 1937-38 — czyli tylko o jakieś 6,8 proc. Zatem na wydatki bieżące ministerstwa poprawa koniunktury nie wpłynęła prawie wcale.

Jeżeli zarazem weźmiemy pod uwagę, że liczba dzieci w ciągu tych prawie 10 lat powiększyła się bardzo znacznie, okaże się, do jakiego stopnia program wydatków Ministerstwa Oświaty jest minimalistyczny, coraz mniej dostosowany do praktycznych potrzeb kraju.

Należy jednocześnie przypomnieć, że opłaty w szkołach państwowych w okresie kryzysowej pauperyzacji społeczeństwa **wcale nie potaniały — przeciwnie znacznie podrożały. Nic więc dziwnego, że do gimnazjów i zakładów akademickich zgłasza się coraz mniej młodzieży.** Pozostali jedynie ci, którzy mogli płacić, a odpadły dzieci biedniejszych, robotników i chłopów. Przeprowadzona oszczędność, jak wiadomo, odbiła się niezwykle dotkliwie na uposażeniu nauczycielstwa. W rezultacie jednostki bardziej przedsiębiorcze poczęły opuszczać ten zawód i zarazem powstało gwałtowne zahamowanie napływu kandydatów do szkół kształcenia nauczycieli.

Budżet Oświaty uległ poważnej redukcji. Kryzys w szkolnictwie, potęgujący się i zanoszący na długo, nie zwalczy naturalnie ciemnoty w kraju, tej ciemnoty, która wraz z biedą powoduje w Polsce ogromny i stały wzrost przestępczości. **Jak wykazuje statystyka, liczba więźniów wynosiła u nas w roku 1938 — 29.796 ludzi — zaś w roku 1938 aż 68.008 osób, czyli wzrosła o przeszło 100 procent.**

Oto są wyniki skąpienia pieniędzy na oświatę: brak kandydatów do zawodu nauczycielskiego, około miliona dzieci poza szkołą i powrotny analfabetyzm.

Niemieckie gazety

NA CAŁYM ŚWIECIE

W chwili obecnej na całym świecie wychodzi przeszło 1.500 gazet i czasopism w języku niemieckim, w tym w 20 państwach pozaeuropejskich. Najwięcej gazet i czasopism w języku niemieckim ukazuje się w Szwajcarii, mianowicie 444. Drugie miejsce zajmuje Czechosłowacja (249), trzecie Stany Zjednoczone A. P. (174), czwarte Francja (78). W Rumunii wychodzi 75 gazet i czasopism w języku niemieckim, w Polsce 71, w Brazylii 57, w Rosji Sowieckiej 40, w Argentynie 32 itd.

Sędzia angielski

W KŁOPOCIE

W angielskim miasteczku Stratford toczył się przed sądem proces o pierścionek z brylantem. Sędzia musiał znać dokładną wartość tego przedmiotu, wezwał więc specjalistę do oszacowania. Rzeczoznawca dał odpowiedź następującą: pierścionek ten wart jest 50 złotych dla lombardu, 120 złotych dla fabrykanta, 200 złotych dla jubilera i 600 złotych dla kupującego na raty! Kronika nie podaje, którą z tych sum sędzia przyjął, jako normę w procesie.

Kazimierz Olszewski

OSTATNI AKORD

Nawet w gorące letnie miesiące nosił stare, wytarte palto z karakułowym kołnierzem. Mieszkał gdzieś na poddaszu wielkomiejskiej kamienicy, której dolne piętra zajmowali ludzie dobrze sytuowani. Właściciel domu, człowiek bardzo wyrozumiały, od kilku lat dawał mu darmo przewiewny kąt, czyniąc ze starca jednego z najszczęśliwszych ludzi pod słońcem. Znano w kamienicy starego Korskiego, niegdyś muzyka o wszechświatowej sławie, który obecnie zapomniany przez Boga i ludzi, często całymi godzinami wystawał przed gmachem opery, jakby na coś oczekując. Woźny opery, który znał muzyka jeszcze w okresie jego wielkości, czasami puszczał staruszka bocznym wejściem na galerię, skąd nieszczęśliwy mógł podziwiać grę młodych artystów. Wprawdzie zdarzało się, że jakiś kontroler wypatrzył zaszytego w cieniu kolumn staruszka, ale woźny zawsze umiał słowami przekonać stróża miejskich dochodów, tak że ten nie tylko nie przepędzał widza z galerii, ale nierzadko obdarzał go serdecznym spojrzeniem lub próbował częstować papierosem. W takim wypadku Korski machał drżącą ręką i mówił:

— Dziękuję!

Kontroler udawał wtedy obrażonego, ale odchodził niezagniewany, wiedząc, że starzec nie pali. Później to nawet pozdrawiał go przez dotknięcie urzędowej czapki, co miało oznaczać salutowanie. Korski, w dawnych czasach przywykły do odbierania ukłonów, uważał takie salutowanie za zbytnie poufalenie się, ale nie chcąc zrazić sobie magistrackiego woźnego, oddawał grzeczny ukłon, ku zadowoleniu chłopa, który później chwalił się w miejskiej poczekalni:

— Wiecie co, ale ten Korski kłania mi się do samej ziemi!

Starsi ludzie, którzy jeszcze z dawniejszych czasów słyszeli coś o muzyku, kiwali głowami mówiąc:

— Na co też biedakowi przyszło! Nie mógł to zaoszczędzić i żyć sobie spokojnie! A teraz co? Nawet takiemu woźnemu musi czapkować, bo chce słuchać opery!

Korski rzeczywiście mógł dawniej pomyśleć o swej przyszłości, ale tak jakoś dziwnie mu się składało, że jakkolwiek wybił się i był w całej Europie głośny, w osobistym życiu nic mu się nie wiodło. Żyjąc dla sztuki nie mógł zresztą pomyśleć o sobie, a lata biegły. Nim spostrzegł, że jest już na świecie niepotrzebny, było już za późno. Wprawdzie początkowo dyrektorzy oper lub sal koncertowych dawali mu z łaski jakieś przygodne zajęcie, ale tego było coraz mniej i wreszcie doszło do tego, że musiał prosić swych dawnych chlebodawców o zapomogę. Dawali skąpo, na odczepne, aż śmierć powoli wymazała ich nazwiska z księgi życia, tak że Korski w kilka lat później nie miał nigdzie najmniejszego oparcia. Schudł, zgarbaciał, z czasem zdziecinniał, zamknął się w sobie i zdziwaczał. Włosów nie strzygł, brody nie pielęgnował, jadał tylko to, co mu czasami przynosiła na poddasze żona stróża lub służąca z drugiego piętra, rzadko się mył, ale za to całymi dniami potrafił siedzieć nad papierem nutowym i komponować. Skąd brał papier i atrament, tego nikt nie wiedział, w każdym razie piętrzyły się przed nim stosy zapisanych arkuszy. Zwykle po kilkugodzinnej pracy następowała kilkudniowa wędrówka po mieście, bo starzec uważał się jeszcze za wielkiego kompozytora i dlatego pragnął sprzedać swoje kompozycje. Miejscowi wydawcy, którzy również znali starego dziwaka, wiedzieli, że jego utwory nie mają najmniejszej wartości artystycznej i dlatego zbywali go pięknymi słówkami, obiecując, że wydadzą dzieło później. Korski zwykle w takim wypadku bez słowa wychodził na ulicę i szedł do drugiego wydawcy, łudząc się, że ten wyda jego ukochane kompozycje. Wędrówka trwała zwykle bardzo długo, aż wreszcie który z jego dawnych znajomych dawał mu kilka złotych za stos papieru, przyrzekając równocześnie, że w ciągu najbliższych tygodni jego utwory ujrzą światło dzienne. Staruszek, ściskając w garści kilka niklowych krążków, wychodził na ulicę i znikał za pierwszym narożnym domem.

Od dłuższego już czasu Korski nie napisał ani jednej nuty. Atrament w kałamarzu wysechł zupełnie, zniszczone pióro zepsuło się do reszty, wierzch stołu przykryła warstwa kurzu, nawet krzesło stało od pewnego czasu na starym miejscu, bo muzyk po całych dniach przebywał poza swym mieszkaniem, a czasami nie zjawił się nawet w nocy. Stróżowa, która prawie bezinteresownie opiekowała się od kilku lat zdziecinniałym starcem, narzekała na takie porządki, ale muzyk nie brał sobie wymówek kobiety do serca i w dalszym ciągu prowadził dziwne, tajemnicze dla otoczenia życie. Gdy stróżka próbowała perswadować mu, że powinien dbać więcej o siebie, rozkładał ręce, wzdychał, a później mówił:

— Moja Janowo, przecież to nic nie pomoże! Trzeba iść!

— No, pewnie, że iść trzeba, ale do doktora, niech pana zbada i zapisze lekarstwa.

Machnął ręką i próbował się uśmiechnąć.

— Pójdę, ale nie do lekarza!

— Co też pan Korski mówi! — obruszyła się Janowa. — Jeszcze pan może długo pracować!

Oczy zabłysły mu jak dwie pochodnie. Nawet taka Janowa mówi, że jeszcze może długo pracować i być pożytecznym człowiekiem!

Zrzucał stare palto, mył pobieżnie dawniej wypielęgnowane dłonie, ręce i siadał do jedzenia, a później otwierał jakiś grubszy tom z nutami i próbował wybębnić melodię na pochylonym stole, bo pianino już dawno sprzedał. Janowa, która sprzątała pokój, zwykle stawała za staruszkiem i kiwała z politowaniem głową. A starzec zapalał się, bębnił coraz głośniej, próbował śpiewać, dopiero gdy porządnie się zmęczył, kładł zmęczoną głowę na stole i łkał. Stróżka pocieszała go uspokoić, ale gdy czuła, że on już

Eksperyment agenta „Gestapo“

Życie Henleina — wodza Niemców sudeckich

Jest rzeczą zrozumiałą, że Czesi nie żywią zbytnich sympatyj do Konrada Henleina, wodza nacjonalistów sudeckich, który jest symbolem radykalnych postulatów autonomicznych i może jeszcze dalej idących. Tym w części tłumaczy się krytyczna, ale dowcipna ocena jego osoby, którą znajdujemy w „Historii ruchu sudeckiego“, napisanej przez trzech młodych pisarzy czeskich: **Józefa Fischera, Wacława Pacaka i Wincentego Pertha:**

„Wygląd zewnętrzny Konrada Henleina jest koncentracją przeciętności. Nie jest ani chudy, ani gruby, twarz jego nie wyraża ani inteligencji, ani głupoty. Jego głos nie jest ani mocny, ani słaby... Cała jego osoba zdaje się być najdoskonalszym wcieleniem przeciętności, do tego stopnia, że gdyby nie okulary, toby przyprawił o rozpacz karykaturzystów...“

WRODZONA OSTROŻNOŚĆ I TRZEŹWOŚĆ

Z dziejów życia i kariery Henleina można jednak wyciągnąć wniosek, że człowiek ten, może pozbawiony olśniewających darów politycznych, **ma wielki zmysł organizacyjny i odznacza się nieprzeciętną pracowitością, uporem w dążeniu do celu, co w połączeniu z wrodzoną ostrożnością i trzeźwością, daje mu w ręce znaczne atuty w grze politycznej.**

Konrad Henlein wziął udział w wojnie światowej jako żołnierz armii austriackiej. Ostatnie miesiące wojenne spędził w obozie jeńców we Włoszech, w miejscowości Asinara. Na mocy traktatów pokojowych został obywatelem czechosłowackim. Wróciwszy do kraju, był, podobnie jak tylu innych młodych ludzi bez środków i bez zajęcia. Pewnego dnia w miejscowym piśmie w Reichenbergu, przeczytał ogłoszenie:

„Młody człowiek, były żołnierz, znajdzie posadę praktykanta w wielkim banku. Termin zgłoszeń do jutra. Kreditanstalt“.

PAN ZAANGAŻOWANY“

Nazajutrz paruset kandydatów zjawiło się w biurach banku. Po dziewiątej wszedł dyrektor i przeszedł przed frontem młodzieńców, czekających z biciem serca na decyzję. Zatrzymał się na moment przy Henleinie, zapytał o nazwisko i oświadczył:

„Jest pan zaangażowany, panie Henlein“.

Zapytany, na jakiej podstawie dokonał tego wyboru, oświadczył później:

„Na pierwszy rzut oka nabrałem do niego zaufania. Odniosłem wrażenie, że ten człowiek nigdy nie powie nieprawdy“.

NAUCZYCIEL GIMNASTYKI

Życie młodego urzędnika na bardzo skromnej posadzie było niesłychanie monotonne. Aby je urozmaicić, wstąpił Henlein do organizacji gimnastycznej „Deutscher Turnverein“, która miała charakter nacjonalistyczny i antysemicki. Nie odznaczył się w biurze, zwrócił natomiast na siebie uwagę na parkiecie sal gimnastycznych i na boiskach zdobył kilka nagród i na tej podstawie objął posadę nauczyciela gimnastyki. Z posady w banku zrezygnował z największą ochotą, tym bardziej, że na nowym stanowisku otrzymał znacznie większą pensję. Inna rzecz, że po godzinach nauki młody nauczyciel sprzątał lokal i posypywał podłogę piaskiem.

W r. 1929 dzięki swojej pracowitości, sumienności i zmysłowi organizacyjnemu, Henlein był przewodniczącym — „Turnvereinu“ na całą Czechosłowację i stał na czele 100.000 jego członków. Dzięki temu stał się człowiekiem dobrze sytuowanym, założył rodzinę, ale nie myślał o wyzyskaniu politycznym swego wybitnego stanowiska.

WIZYTA DWÓCH PANÓW

Dopiero wizyta dwóch przywódców narodowo - socjalistycznych, działających w Czechosłowacji, obecnych posłów do Reichstagu berlińskiego, **Krebsa i Junga, skłoniła go do wstąpienia do tej partii i oddania na jej usługi swojej organizacji.** Było to w r. 1929, po wyborach, które nacjonalistom niemieckim i narodowym socjalistom dały łącznie 400.000 głosów i 17 mandatów.

Wielcy przemysłowcy i kapitaliści niemieccy w Czechosłowacji finansują ruch, którego Henlein po rozwiązaniu partii narodowo-socjalistycznej i po założeniu partii sudeckiej, staje się przewódcą. Na stanowisku wodza jest ostrożny, nawet bardzo ostrożny, ale okoliczności sprzyjają mu, a zwlekanie z decyzją zdobywa mu opinię polityka realnego i liczącego się z rzeczywistością. **W r. 1933 Henlein zdobywa 1.250.000 głosów i 44 mandaty na ogólną liczbę 72, zdobytych przez Niemców w parlamencie praskim. Jest już czymś w rodzaju Führera nacjonalistycznego w Czechosłowacji.**

MISJA AGENTA „GESTAPO“

W tym czasie składa mu wizytę tajemniczy pan. Proponuje mu, aby wycofał się z polityki, a przedtym skierował swoich zwolenników na drogę kompromisu z władzami. W zamian za to olbrzymia suma będzie do jego dyspozycji w banku. Henlein swoim zwyczajem nie dał odpowiedzi, ale począł się przechadzać po pokoju. Gość wyjął papierosa, a Henlein podał mu zapalniczkę. Zauważył przy tej sposobności, że papieros jest produkcji berlińskiej.

W chwilę potem dał odpowiedź odmowną. Gdy za moment wszedł sekretarz i oświadczył mu, że gość, który odszedł przed chwilą, jest agentem Gestapo, Henlein powiedział: **„Od pierwszej chwili zdawałem sobie z tego sprawę“.**

W ten sposób Berlin chciał się przekonać o sile charakteru swego reprezentanta na Czechosłowację. W niedługi czas potem **Henlein był gościem Hitlera w Berchtesgaden i otrzymał od niego w darze wspaniały samochód.** Ostatnia faza jego działalności — walka o pełną autonomię Sudetów, o możliwie ścisłą ich łączność z Rzeszą — jest doskonale znana, rozgrywa się bowiem w chwili obecnej i w dużej mierze zaważy na losie Europy.

Ciężko być w Sowietach dramaturgiem

W dzienniku moskiewskim „Prawda“ (z dnia 27 sierpnia) czytamy następujące uwagi o „sowieckich dramaturgach:

„...W ostatnich latach ukazały się u nas setki utworów dramatycznych. — Autorów tych dzieł możnaby podzielić na dwie kategorie. Jedni odczuwają lęk przed życiem i przed problemami dnia dzisiejszego, oddając się zupełnie w ręce historii. Nasz repertuar teatralny i filmowy przeładowany jest poprostu historią. Ale traktowanie historycznych tematów jest u nas za łatwe i za proste. To nie jest wcale sztuka, ale szkodliwy falsyfikat.

Inni znów pisarze usiłują wprawdzie w swych dramatach odtworzyć chwilę obecną, ale i oni świadomie fałszują: typ obywatela sowieckiego jest na scenie zawsze postacią dodatnią, — natomiast nasi wrogowie przedstawieni są w najczarniejszych barwach, poprostu jako nieludzkie potwory. Niestety, to nie są ludzie, to są zwykłe szablony. Sztuki tego rodzaju przyjmowane są i wystawiane. Nie mają życia i tego co nazywamy „obliczem autora“, a co nadaje sztuce charakterystyczne piętno jego twórcy“.

Na pytanie, dlaczego jednakże taka makulatura popierana jest przez teatry, odpowiada „Prawda“ sobie sama:

„Taki dramat nie posiada wprawdzie żadnej wartości artystycznej, wychowuje jednak dobre uczucia...“ Albo: „Ta muzyka jest bardzo zła, jest jednak bardzo pożyteczna...“ Na marginesie tego artykułu należy zauważyć, jak bardzo ciężki jest los sowieckich dramaturgów. Kto bowiem dotąd zdobył się na tyle odwagi, aby wroga ustroju gloryfikować, a bolszewika oceniać negatywnie? Trzeba być chyba prorokiem, żeby z góry trafić na właściwą „linię“, zalecaną przez partię, która jest ciągle chwiejna, a najmniejsze jej uchybienie grozi dziś śmiercią. Nie dziwmy się tedy, że pisarze sowieccy lękają się problemów dnia dzisiejszego i wolą się zajmować niewinną historią!...

Grał tylko jedną rolę

Starzy londyńczycy opłakują aktora Waltera Uridge, który zmarł, przeżywszy 75 lat. Uridge był niezwykle popularny w stolicy angielskiej z powodu swoich legendarnych ekstrawagancyj. Od 5 lat był czołowym aktorem teatru „Daily Theater“, gdzie kreował jedną jedyną rolę: Mugga w operetce „Piękna Dziewczyna z Nowego Jorku“. Pomimo pociągających propozycyj, pozostał już do końca życia wierny tej jednej roli, która dała mu sławę i majątek.

---

wiele pomaga, zaczęła głośno krzyczeć i kląć, co wywierało pożądany skutek i starzec zwykle się uspakajał.

— Co też panu Korskiemu przyszło do głowy z tym bębnieniem? — mówiła — Przecież to stół, a nie kawał skóry. To uczciwy sprzęt, na którym święty chleb kładziemy, więc któż to widział obrażać Pana Boga. Niechże pan Korski idzie do sąsiada, to pewnie pozwoli zagrać na pianinie!

Chodził skruszony po pokoju i trząsł palcami.

— Moja Janowo, a nie mówcież takich rzeczy. Gdzie bym to ja mógł iść do doktora prosić o pomoc? Przecież ja jestem Korski, ten sam, o którym dawniej tak dużo gazety pisały. Oglądała Janowa tygodniki, więc nie raz o mnie pisano!

Janowa uderzała miotłą o podłogę.

— Pisali, pisali, ale teraz nie zapyta się o pana Korskiego nawet dziad-przybłęda, który rzępoli na swej harmonii!

Korski zaczynał tłumaczyć:

— Widzi Janowa, mnie znają w wyższych sferach!

— Ano, tych, co na poddaszach zamieszkują! — odpowiadała i zaczynała kończyć swe prace.

Od pewnego czasu muzyk zdziecinniał zupełnie. Z byle czego się śmiał, żądał, aby Janowa podawała mu pożywienie do ust, płakał przy lada okazji. Stróżka, dobra i cierpliwa kobieta, już miała dość tego wszystkiego i zapowiedziała, że jeśli Korski się nie zmieni, już więcej do niego nie przyjdzie. Starzec, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówią, śmiał się w dalszym ciągu i pleótł głupstwa.

Razu pewnego, gdy Janowa jak zwykle przyszła na poddasze, mruknął na jej powitanie:

— Janowo, weźcie sobie to wszystko, co jeszcze posiadam!

Stanęła zdziwiona.

— Co też panu Korskiemu wpadło do głowy! Któż widział mówić o takich rzeczach!

Ale nie miał zamiaru prowadzić dalej rozmowy i Janowa nie miała nic do powiedzenia, więc przykra pogawędka urwała się natychmiast. Korski tymczasem włożył na siebie palto, chwycił szczątki parasola i wysunął się z pokoju, mruknąwszy stereotypowe:

— Do widzenia!

Powoli zsuwał się po krętych schodach, łączących poddasze z parterem. Kapelusz przesunął mu się na czoło, odsłaniając długie, siwe loki, przykrywające chudy kark, ręką z trudnością obejmował śliską poręcz. Po kilku minutach znalazł się na przepełnionej tłumem ulicy. Skręcił w pierwszą z brzegu uliczkę, wiodącą wprost do opery, gdzie dzisiaj wystawiano jakąś sztukę. Portier, ujrzawszy starego bywalca, udał, że nie widzi, jak muzyk dyskretnie wsunął się w strumień wyelegantowanej publiczności, dążącej na widownię. Jak zwykle ukrył się w cieniu kolumn i czekał na podniesienie kurtyny. Przedstawienie szybko się skończyło, rozbawiona publiczność opróżniła salę, ale Korski w dalszym ciągu chował się w swym kącie. Gdy służba wykonała powierzchownie codzienne prace porządkowe i pogasiła światła, Korski po omacku zaczął posuwać się w stronę schodków, łączących galerię z niższymi piętrami. Szedł wolno, ale ponieważ znał doskonale rozkład opery, ani razu nie zabłądził, kierując się wprost do fortepianu, który stał nie daleko sceny. Żarówek nie świecił, bojąc się zaalarmować służbę, a z drugiej strony pragnął, by w około niego była zupełna ciemność.

W kwadrans później znalazł się przy fortepianie. Przysunął sobie krzesełko, otwarł instrument i lekko przebiegł palcami po czarno-białej klawiaturze. Z pod zręcznych palców wkwitała jakaś dziwna melodia pieśni, pieśni, która mówiła o troskach dziecinnych i młodzieńczych lat. Przerwał. I znowu zaczął grać. Teraz odtwarzał Kołysankę Schuberta.

...Ujrzał mały domek, otoczony starymi drzewami, przypomniał sobie ojca, matkę, ogród, zabawy. Jak dobrze mu było w tym maleńkim rodzinnym gniazdku! Ojciec dbał, aby dzieci się wykształciły, matka, zapobiegliwa kobieta, pielęgnowała kwiaty i własne dzieci.

Skończył. Przez chwilę płynęły jeszcze echo ostatnie dźwięki kołysanki. Starzec spuścił głowę i marzył. Naraz podniósł wysoko obie dłonie i z mocą zaczął atakować klawisze, zmuszając je do wygrania marsza z „Fausta“. Żołnierska melodia podrywała staruszka, wtłaczała w jego duszę wiarę we własne siły.

...Okopy. Gdzieś z za leśnego pagórka ze świstem przedarł się pocisk armatni i padł w pobliżu. On i tylu innych siedzą ukryci za opleciona ścianą okopów. W rozdygotanych rękach trzymają karabiny i prażą nieprzyjaciela. A on, Korski, chwyta uchem świsty i stara się wyłowić tony i uszeregować je muzycznie. Nawet tam, mając na grzbiecie zawszony mundur a w ręku rozgrzany karabin, nie zapomniał o sztuce.

Palce zsunęły się z klawiatury. Całe ciało zaczęło dygotać. Przed oczami zaczęły skakać obrazy z przeszłości. Starzec, którego pamięć w ostatnich czasach mocno szwankowała, naraz uprzytomnił sobie wszystkie fakty ze swego życia. Fortepianowe melodie tak jakoś trafiały do duszy, że przeszłość jak obraz na ekranie przesunęła się przed jego oczyma.

Martwą ciszę znowu ożywiły dźwięki. Jakaś ballada przerzuciła go w świat inny, tajemniczy, którego w tej chwili czuł się cząstką.

Zmęczył się. Palce coraz wolniej pracowały. Liczył minuty i sekundy. Jeszcze chciał odtworzyć jakiś dłuższy utwór, ale już nie mógł, bo brakło sił. Dopiero gdy spróbował zagrać marsza pogrzebowego, palce odzyskały swą sprężystość i energiczne ruchy. Grał jak dawniej był czynny podczas wystawiania sztuk, wkładał w wykonanie utworu tyle pracy, jak wtedy, gdy dyrygował olbrzymim zespołem operowym. Ale znowu brakło mu sił. Coraz słabiej uderzał, piękne akordy coraz słabiej brzmiały. Wreszcie gdy z pod jego rąk wybiegł ostatni akord, przestał grać, położył głowę na instrumencie i zasnął.

...Następnego ranka woźni znaleźli przy fortepianie sztywne ciało sławnego niegdyś dyrygenta i kompozytora Korskiego.

Odpoczynek człowieka pracy

Ruch zawodowy w akcji obozów robotniczych

W tegorocznym sezonie letnim szereg instytucyj organizowało obozy wypoczynkowe lub kolonie i letniska dla robotników.

Akcja ta idzie u nas różnorodnymi torami, zależnie od charakteru instytucji organizacyjnych wypoczynek letni dla robotnika.

Zdawałoby się, że w pierwszym rzędzie akcją tą zajmują się związki zawodowe. Tak jednak nie jest — związki zawodowe, organizując akcję letnią dla swych członków są jeszcze dotąd bardzo nieliczne. Natomiast podjęły już od szeregu lat tę akcję instytucje oświatowo-kulturalne lub turystyczne, związane z centralami ruchu zawodowego. I tak np. Pracownicze Tow. Oświaty i Kultury im. S. Żeromskiego (Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych), Robotnicze T-wo Turystyczne i Tow. Uniwersytetu Robotniczego (Zw. Robotniczych Stowarzyszeń Zawodowych) oraz Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury (Związek Związków Zawodowych) — organizowały w tym roku szereg obozów i letnisk dla członków i sympatyków ruchu zawodowego.

Istnieje też stowarzyszenie robotnicze, niezwiązane z ruchem zawodowym żadnego kierunku np. „Towarzystwo Urlopów Robotniczych w Łodzi", które już drugi rok organizuje letniska dla robotników.

Inną kategorię stanowią instytucje oświatowe lub kulturalne, niezwiązane specjalnie ze środowiskiem robotniczym, ale prowadzące między innymi pracami również akcję kolonij robotniczych. Do tej kategorii należą np. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Koło Pomocy Kulturalnej, Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet itp.

AKCJA PATRONALNA W ZAKRESIE ORGANIZACJI URLOPÓW ROBOTNICZYCH

Stosunkowo niedawno rozwinęła się akcja letnia organizowana przez przedsiębiorstwa przemysłowe dla swoich robotników. Czasem pomoc przemysłu ogranicza się do subsydiowania wyjazdu robotników na obozy, organizowane przez kogo innego, niektóre jednak przedsiębiorstwa orgaizują obozy lub kolonie samodzielnie. Największy dorobek na tym polu mają fabryki przemysłu wojennego, które już od kilku lat z powodzeniem organizują obozy i kolonie. Z innych przedsiębiorstw przemysłowych należy nadmienić o wysiłkach Wspólnoty Interesów, która zorganizowała pociąg wycieczkowy po Polsce dla swoich robotników. Znana też jest np. akcja Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy dla zatrudnionych w Zarządzie pracowników umysłowych i fizycznych.

OBOZY ORGANIZOWANE PRZEZ INSTYTUCJE SPOŁECZNE I SAMORZĄDOWE

Odrębny nieco charakter i odrębne cele mają obozy wypoczynkowe dla robotników, organizowane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych i poszczególne Ubezpieczalnie. Jest to akcja o celach profilaktycznych w stosunku do ubezpieczonych. Istnieje bowiem cały szereg zaburzeń w organizmie, które można usunąć przez wypoczynek, podczas kiedy brak wypoczynku może spotęgować te zaburzenia tak, że doprowadzą one do trwałych schorzeń, stając się nawet przyczyną niezdolności do pracy. Kandydatów na te kolonie kwalifikują lekarze domowi, a ubezpieczalnie pokrywają całkowity koszt pobytu uczestników na kolonii. Rezultaty zdrowotne tych kolonij okazały się na ogół bardzo dobre.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego organizował obozy o specjalnych programach, gdzie wypoczynek był połączony z akcją przysposobienia do obrony kraju lub z wyszkoleniem w dziedzinie wychowania fizycznego.

W sezonie tegorocznym wypoczynkiem letnim robotników zajęła się również Liga Popierania Turystyki przy pomocy Związku Powiatów, realizując inicjatywę letnisk robotniczych propagowaną szczególnie na tegorocznej konferencji poświęconej sprawie urlopów robotniczych, zwołanej przez Centralne Biuro Wczasów. Związek Powiatów — przygotował szereg wsi, gdzie gospodarze zaofiarowali swe izby na mieszkania dla letników.

Wyżywieniem zajęły się bądź organizacje społeczne, bądź prywatni gospodarze.

Turnusy trwały po 10 dni. Niestety na ogół z wyjazdów tych korzystali raczej pracownicy umysłowi niż fizyczni, tak że impreza Ligi nie stanowiła ważniejszej pozycji w ogólnej akcji wypoczynku letniego robotników.

CZY DUŻO ROBOTNIKÓW WYJEŻDŻA W CZASIE URLOPÓW?

Tegoroczne wiadomości z Francji o masowych wyjazdach robotników na urlopy unaocznały różnicę, jaka jest między warunkami robotników we Francji a u nas. Przeciętny robotnik francuski ma tyle oszczędności, że wystarczyło tylko uchwalenie ustawy o płatnych urlopach, aby zapełniły się pociągi i miejscowości klimatyczne. U nas ustawa o urlopach płatnych istnieje od 1922 r., a przecież zaledwie mały odsetek robotników wyjeżdża na urlop. To też u nas konieczna jest akcja społeczna, którąby ułatwiła wyjazd letni robotnikom. Aczkolwiek frekwencja na obozach, koloniach i letniskach podnosi się stale, to jednak ciągle jeszcze wyjazd na urlop przekracza możliwości finansowe większości robotników.

OSZCZĘDNOŚCI NA URLOPY

Przy wydatnej nawet obniżce kolejowej i zredukowaniu do minimum kosztów utrzymania, suma potrzebna jednorazowo na urlop i tak, niestety, będzie przekraczała możliwości robotnika, o ile nie wprowadzi się jakiegoś systemu składania oszczędności na urlop. Tam, gdzie organizacja wyjazdu pracownika zajmuje się pracodawca, często stosowany jest system potrącania opłaty za urlop w ciągu całego roku, co niewątpliwie jest dla pracownika najkorzystniejsze. Ponieważ jednak większość instytucji organizujących obozy czy letniska wymaga uiszczenia opłaty odrazu, przeto konieczne jest stworzenie jakiegoś systemu oszczędności na urlopy. — Nasze instytucje oszczędnościowe lub ubezpieczeniowe mogłyby niewątpliwie przyjść tu z pomocą masom pr... czym.

OPRACOWANIE WNIOSKÓW I DOŚWIADCZEŃ Z TEGOROCZNEJ AKCJI LETNIEJ

Komisja Wczasów przy Ministerstwie Opieki Społecznej zleciła Centralnemu Biuru Wczasów zwiedzenie obozów wypoczynkowych, kolonii i letnisk dla robotników w celu opracowania postulatów i wniosków w dziedzinie akcji letniej. Materiały zebrane przez delegatów Centralnego Biura Wczasów staną się przedmiotem obrad Komisji Urlopowej Rady Wczasów, po czym zostaną przedłożone Komisji Wczasów Ministerstwa Opieki Społecznej oraz wszystkim instytucjom, które mają swoich przedstawicieli w Radzie Wczasów.

DOM WYPOCZYNKOWY W KAMIENICY

Tow. Saturn wybudowało własnym kosztem w ładnej miejscowości podgórskiej, we wsi Kamienicy koło Nowego Sącza, dom wypoczynkowy dla robotników. W ciągu bieżącego lata dzięki pomocy Ubezpieczalni Społecznej z Sosnowca przewinęło przez ten Dom kilka turnusów męskich i jeden kobiecy. — Piękny ten przykład godny jest naśladowania przez inne przedsiębiorstwa.

Konferencja prasowa w Banku spółdzielczym „Społem"

Dyrekcja Banku Spółdzielczego „Społem" zaprosiła dziennikarzy pism śląskich i zagłębiowskich na konferencję, na której zaznajomiono przedstawicieli prasy z ruchem spółdzielczym w Polsce działalnością Związku Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem" oraz zadaniami banku „Społem".

Konferencja odbyła się wczoraj w lokalu oddziału Banku „Społem" w Sosnowcu.

Przybyłych dziennikarzy powitał kierownik oddziału Banku p. **Netzel.**

Następnie kierownik hurtowni „Społem" w Będzinie **dyr. Łaniewski** przedstawił treściwie rozwój spółdzielczości w Zagłębiu Dąbrowskim, zaś p. Jackiewicz ze Śląska mówił o ruchu spółdzielczym na Śląsku.

Dłuższy referat na temat działalności Związku „Społem" oraz o celach i zadaniach Banku „Społem" wygłosił naczelny dyrektor **p. Daniel Kuszewski** z Warszawy.

Po referacie wywiązała się dyskusja, podczas której wyjaśnień udzielał dyr. Kuszewski.

W imieniu dziennikarzy przemawiał wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego **red. Sławik**, dziękując organizatorom konferencji za udzielenie ciekawych informacyj o ruchu spółdzielczym oraz życzył Związkowi „Społem" i Bankowi pomyślnych wyników w dalszej pracy na polu spółdzielczości.

Wreszcie ostatni przemawiał **inż. Berbecki**, przewodniczący Rady okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

18 Wrzesień

Niedziela

Józefa z K. Zofii

Słowiański: Dobrowdir.

Słońca wsch. 5.14, zach. 17.46

Księżyca w. 23.32, zach. 14.28

HISTORIA PODAJE:

1454 Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami.
1621 Elektor brandenb. składa Zygmuntowi III Wazie hołd z lenna pruskiego.
1915 Rosjanie opuszczają Wilno.
1934 Wejście Rosji do Ligi Narodów.

PRZYSŁOWIA:

Czym głębiej na jesień wlążą pędraki,
Tym bardziej zima daje się we znaki.

ZŁOTE MYŚLI

Śmierć równa ubogiego z bogatym.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy na bieliźnie przyżółcone żelazkiem zwilżyć zimną wodą, posypać solą i wystawić na słońce.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Pensjonarka".
EDEN: „Dziesięciu z Pawiaka".
PATRIA: „Czardasz".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9
W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10
W. Zieleźińskiego — ul. Orla 28

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś, dnia 1 8bm. o godz. 16.30 i 20.30 dwa przedstawienia doskonałej, pełnej humoru i zabawnych sytuacji komedia M. Lasslo „W PERFUMERII" w reżyserii Mariana Bieleckiego. Oprawa dekoracyjna Feliksa Krassowskiego. Kasa teatru czynna od godz. 11 do 13 i od 15.

BALET PARNELLA W SOSNOWCU

W środę, dnia 21 bm. o godz. 20,30 wystąpi gościnnie w Teatrze Miejskim tylko jeden raz bezkonkurencyjny Balet Parnella z zupełnie nowym i bogatym programem. Bilety już do nabycia w firmie W. Czechowski, ul. 3-go Maja 5, tel. 61824.

—oOo—

Teatr w Katowicach

Niedziela 18 bm. — „Wilki w nocy" g. 16.
Niedziela 18 bm. — „Gałązka Rozmarynu" godz. 20.
Poniedziałek, dn. 19 bm. godz. 20 — Balet Parnela.
Wtorek, 20 bm. godz. 20 — Balet Parnela.
Środa, 21 bm. godz. 20 — „Gałązka Rozmarynu".
Czwartek, 22 bm. godz. 20 — „Wilki w nocy".
Piątek, 23 bm. godz. 20 — „Wilki w nocy".

—oOo—

× **O NOWY UKŁAD ZBIOROWY.** W inspekcji pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami właścicieli nieruchomości i delegatami dozorców domowych w sprawie nowego układu zbiorowego i poprawy warunków bytu dozorców. Konferencja nie dała na razie żadnych rezultatów miała bowiem jedynie charakter wstępny.

Odpoczynek niedzielny

Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu nakazuje spoczynek niedzielny. W przeciwnym razie władze mają prawo zastosować represje karną.

W sprzeczności z tą ustawą znalazł się właściciel piekarni, który gdy mu wymierzono grzywnę, bronił się tym, że robotnik pracował w niedzielę z własnej inicjatywy.

Sąd Najwyższy orzekł, że okoliczność, czy robotnik pracował w niedzielę z polecenia właściciela przedsiębiorstwa, czy też z własnej inicjatywy, nie ma wpływu na odpowiedzialność pracodawcy, o ile ta praca dzieje się z jego wiedzą i aprobatą.

—oOo—

× **ZARZĄD ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW A. P. W SOSNOWCU** podaje do wiadomości członków, że w niedzielę dnia 25 bm. o godzinie 16 odbędzie się zebranie informacyjno-sprawozdawcze, ze Zjazdu koleżeńskiego w Wilnie. Stawiennictwo obowiązkowe.

—oOo—

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA 1938 r.

6,15 Audycja poranna. 7,20 Muzyka poranna. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Gazetka rolnicza. 8,26 Sezon jesienny na łąkach i pastwiskach — pogadanka. 8,45 Czar operetki — płyty. 9,05 „Robotnicy śląscy w walce o swe prawa pod zaborem pruskim — pogadanka. 9,15 Regionalna transmisja z Tarnowa. 11,45 „Co słychać na Śląsku." 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 „Dwie miłości Władysława Syrokomli" — szkic literacki. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,45 Transmisja z Dzięgielowa i przekazanie sprzętu wojskowego pułkowi Ziemi Tarnowskiej. 15,10 Audycja dla wsi. 15,50 Transmisja z Kamienicy meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 16,40 Pieśni. 17,10 Muzyka — płyty. 17,30 Tygodnik dźwiękowy. 18,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20,00 Program na jutro. 20,05 „Co niedziela u Karliks — brami piosnecka gra muzyka" — audycja regionalna w oprac. Stanisława Ligonia. 20,35 Wiadomości sportowe. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Warto żyć" — wesoła audycja. 21,40 Wiadomości sportowe. 22,00 „Od przedmieścia" — audycja słowno-muzyczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Akcja pracowników umysłowych

Zorganizowanie komitetu obchodu XX-lecia niepodległości

W ubiegłym tygodniu odbyło się w gmachu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza nr. 17-a posiedzenie Komitetu wykonawczego międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych, w której zrzeszone są wszystkie niemal bez wyjątku związki pracowników umysłowych państwowych, samorządowych i prywatnych.

Na wstępie postanowiono przystąpić do zorganizowania Powiatowego Komitetu Pracowniczego Uczczenia XX-lecia Odzyskania Niepodległości, który został wybrany w składzie następującym: z Sosnowca pp. Drozd (pracownicy państwowi), Grunwald, Ostrowski (pracownicy prywatni) i Płacek (pracownicy samorządowi); z Będzina p. Szczypiński (Związek pracowników miejskich), z Dąbrowy p. Dębski (Związek pracowników miejskich), z Czeladzi p. Rzadkowski (Związek pracowników miejskich).

Rozpatrywano również sprawę opodatkowania się pracowników na Fundusz Obrony Narodowej i Fundusz Budowy Szkół Powszechnych, oraz kwestię ewentualnego udziału związków pracowniczych w wyborach samorządowych i do ciał parlamentarnych.

W sprawie wyborów zostanie w najbliższym czasie zwołane zebranie specjalne.

Wreszcie załatwiono cały szereg aktualnych spraw organizacyjnych i finansowych i przyjęto w poczet Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych kilka nowych związków.

Prezydium Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych zawiadamia członków Powiatowego Komitetu Pracowniczego XX-lecia Odzyskania Niepodległości, że zebranie tego Komitetu odbędzie się w środę dnia 21 września br. o godz. 19.30 w gmachu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza 17a i prosi o niezawodne i punktualne przybycie.

Rozpoczęcie już dzisiaj przygotowań do obchodu XX-lecia Niepodległości — wskazuje, iż pracownicy umysłowi chcą ze specjalnym pietyzmem zorganizować obchód. Zasługuje to na uznanie i dobrze byłoby aby i inne organizacje wzięły z tego przykład. Wcześniejsze przygotowanie ułatwi zadanie komitetowi powiatowemu, który prawdopodobnie niedługo zostanie powołany.

ODEZWA

Komitetu Odnowienia Domu Katolickiego do Inteligencji

Otrzymaliśmy następującej treści odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Dom Katolicki w Sosnowcu przy ul. Prez. Mościckiego spełnia ważną rolę, jako ośrodek ruchu katolickiego naszego miasta, miejsce zebrań, obchodów i odczytów. Że taki ośrodek ruchu umysłowego jest również inteligencji katolickiej potrzebny, świadczy chociażby zeszłoroczny pamiętny Tydzień Społeczny, z racji którego dzień w dzień wielka sala Domu Katolickiego przepełniona była setkami uczestników.

Jednakże stan i wygląd Domu Katolickiego pozostawał, niestety, jak wszyscy o tym wiemy, wiele do życzenia, nie odpowiadając godności i charakterowi polskiego i katolickiego Sosnowca. Sala ciemna, pozbawiona okien, strop, scena, wejścia, oświetlenie i ogrzewanie w fatalnym stanie.

Postanowiliśmy przeto dokonać remontu budynku, według projektu, zaofiarowanego bezinteresownie przez p. inż. arch. Telatyckiego. Przeróbka obejmuje przede wszystkim główną salę, a poza tym urządza się świetlicę dla Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, organizacji liczącej kilkaset członkiń, a pozbawionej własnego lokalu.

Kosztorys najniezbędniejszych robót wynosi zł 10.000, z tej sumy około 2.500 wpłynęło z imprez, urządzanych bezpośrednio przez organizacje Akcji Katolickiej i datków sfer najuboższych. Pozostaje do pokrycia kwota około zł 7.500.

W związku z tym zwracamy się do katolickiej inteligencji, zamieszkałej, względnie pracującej na terenie naszej parafii w przekonaniu, że zechce ona zamanifestować swoje zainteresowanie sprawami parafii przez solidarne dołączenie swego udziału do wysiłku innych sfer społeczeństwa.

Nie wątpiąc, iż nie zawiedziemy się w tym apelu do katolickiej inteligencji naszej parafii sfer urzędniczych, wolnych zawodów, przemysłu i kupiectwa, prosimy o zadeklarowanie składek na załączonych, dla ułatwienia listach, ułożonych w porządku alfabetycznym według zawodów.

O dniu uroczystej inauguracji odnowionej sali pozwolimy sobie powiadomić imiennie Szanownych Ofiarodawców, w nadziei, że zechcą przybyć osobiście do Domu Katolickiego, do którego odnowienia przyczynią się i zainteresują się przy tej sposobności pracą naszych organizacji katolickich.

KOMITET

Przerwanie procesu

o nadużycia w stalowni Woźniaków

Trwający od tygodnia w Sądzie okręgowym w Sosnowcu proces o nadużycia w „Stalowni Woźniak" ma się już ku końcowi. Wczoraj wydawał orzeczenie biegły buchalter Giersz. Potwierdzając zgodność dokonanej swego czasu ekspertyzy, w wyniku której wszczęto śledztwo przeciwko dyrektorom „Stalowni Woźniak", biegły zakwestionował kilka rachunków na kwotę kilkunastu tysięcy złotych jako fikcyjne i ustalił nieformalności buchalteryjne.

Co do nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, biegły orzekł, że należności skarbowe zostały w pewnym stopniu uszczuplone.

Na tym sąd przerwał rozprawę do dnia 1 października br., w którym to dniu będzie w dalszym ciągu zeznawał biegły Giersz oraz badani będą dodatkowi świadkowie.

Wynik procesu oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

Zniżki kolejowe

DO POZNANIA

W dniach od 2 do 9 października rb. odbędzie się w Poznaniu „Tydzień Muzyki Polskiej". W związku z tym Liga Popierania Turystyk organizuje w czasie „Tygodnia" zjazd do Poznania.

Posiadacz karty uczestnictwa korzysta w drodze powrotnej z 75% zniżki kolejowej, ponadto zaś z szeregu zniżek przy biletach wstępu na różne imprezy zorganizowane w ramach „Tygodnia Muzyki Polskiej" w Poznaniu.

—oOo—

Lądowanie szybowca

POD WOJKOWICAMI KOŚCIELNYMI

Wczoraj lądował na polach pod Wojkowicami Kościelnymi szybowiec Aeroklubu katowickiego.

Lądowanie, które nastąpiło wskutek słabych prądów powietrznych, odbyło się bez wypadku.

Szybowiec przewieziono do Katowic.

—oOo—

× SPRZEDAŻ KOPERT I KART PRZEZNACZONYCH DO WYSYŁKI BALONEM STRATOSFERYCZNYM. Zarząd Obwodu LOPP w Dąbrowie, Sienkiewicza 11 przyjmuje zamówienia na koperty i pocztówki przeznaczone do wysyłki balonem stratosferycznym „Gwiazda Polska". Cena pocztówki 1 zł i koperty zł 1.50.

Mikrofon radiowy

W MURACH TARNOWA

W niedzielę, dn. 18 bm. zawita mikrofon radiowy do starego grodu polskiego — Tarnowa, aby poznać radiosłuchaczy bliżej z historią tego miasta i przekazać im uroczystości jakie się w tym dniu w Tarnowie odbywają.

O godz. 9.15 po reportażu wstępnym nadane zostanie nabożeństwo z Katedry tarnowskiej, w czasie którego kazanie wygłosi ksiądz prałat dr Tadeusz Jachimowski. Po nabożeństwie mikrofon radiowy wyruszy na wędrówkę po Tarnowie, aby opowiedzieć słuchaczom historię tego miasta. Na zakończenie pierwszej części transmisji zorganizowany zostanie krótki koncert. W godzinach popołudniowych o godz. 14.40 będą mogli radiosłuchacze dzięki reportażowi radiowemu wziąć udział w dożynkach oraz w uroczystości przekazania sprzętu wojskowego pułkowi Ziemi Tarnowskiej.

Student-aferzysta

SKAZANY NA 3 MIESIĄCE ARESZTU

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko osławionemu aferzyście Andrzejowi Porębskiemu. Porębski wykolejony student, karany wielokrotnie za różne przestępstwa, osiadł ostatnio w Pilicy, gdzie założył biuro pisania próśb i porad prawnych. Nie mając ani zezwolenia na prowadzenie biura, ani też odpowiednich kwalifikacyj, Porębski od dłuższego czasu nabierał naiwnych, zgłaszających się do niego o pomoc prawną.

Sąd wymierzył mu trzy miesiące aresztu.

Wielka zabawa jesienna

W PARKU SIELECKIM

W parku sieleckim Gwarectwa „Hrabia Renard" zabawa urozmaicona licznymi atrakcjami, z wędką szczęścia, dającą możność wygrania wielu cennych rzeczy. Słup szczęścia obdarzy zwycięzców nagrodami. Piękne efekty świetlne, czarodziejskie ognie sztuczne, wspaniałe fontanny będą nadawać urok całości. Będzie dokonany wybór „Miss Sosnowca" na rok bieżący. Odbędą się występy popularnych humorystów pp.: J. Świwiarskiego i A. Gronowskiego, jak również będą zaprodukowane ćwiczenia gimnastyczno-akrobatyczne. Dwie orkiestry będą przygrywać do tańca. Bufet tani we własnym zarządzie. A więc, kto chce miło i beztrosko spędzić czas niech śpieszy dzisiaj do parku. Całkowity dochód przeznaczony na budowę kościoła w Nowym Sielcu.

—oOo—

× NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO W WARSZAWIE złożyli: Koło Młodej Wsi w Gołonogu 5 zł, Koło m. W. w Bobrownikach 6 zł 70 gr, Kółko rolnicze w Psarach 6 zł, w Wygiełzowie 2 zł 20 gr, w Gołonogu 5 zł. Łączna suma ofiar zebranych dotychczas przez powiatowy Związek Młodej Wsi w Będzinie, wynosi 60 złotych 85 groszy.

Powiatowy Związek Młodej Wsi prosi o zwrot reszty list zbiorczych jakie w organizacjach pozostają.

× ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU. W czwartek, t.j. 22 bm. o godz. 16 w lokalu Stow. techników (3 Maja 25) odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie Zw. P. D. na którym p. mgr Janina Pieńkowska wygłosi odczyt p.t. „Życie psychiczne młodzieży".

Po odczycie urządzony będzie pokaz „Różne potrawy z baraniny".

W środę t.j. 21 bm. o godz. 16 w Domku Zw. P. D. na osiedlu robotniczym na Pogoni odbędzie się pokaz pod kierownictwem p. Fiszenesowej „Przetwory owocowe". Wejście 20 groszy.

Nadużycia na kolei w Łazach

SENSACYJNY PROCES ROZPOCZNIE SIĘ JUTRO W ZAWIERCIU

Sąd przesłucha 152 świadków

Jak już donosiliśmy, jutro Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Zawierciu rozpatrywać będzie sensacyjną sprawę przeciwko kilku kolejarzom, oskarżonym o poważne nadużycia na szkodę kolei.

Listę oskarżonych otwierają **Teofil Smogorzewski, b. starszy zawiadowca odcinka drogowego w Łazach oraz jego syn Marian**, cieszący się ogólnym szacunkiem. Współoskarżonymi są **Józef Bauer**, kierownik biura wagonowego w Łazach, **Czesław Witkowski**, magazynier, **Ludwik Ingster** i **Regina z Cymblerów Knoblerowa.**

Zarówno ze względu na osoby oskarżonych, jak również rodzaj przestępstwa i stosunkowo ogromną sumę, na jaką poszkodowany został Skarb Państwa proces budzi bardzo duże zainteresowanie.

Akt oskarżenia obejmuje **ponad 500 stron pisma maszynowego**, a ze względu na obfity materiał dowodowy i przygotowanie bardzo stranne do obrony — proces przeciągnie się przypuszczalnie do końca bież. miesiąca.

Smogorzewski, jak wynika z aktu oskarżenia, powierzony mu urzędowo nadzór nad prywatnymi bocznicami kolejowymi zorganizował w ten sposób **że stworzył własne przedsiębiorstwo i opłaty za konserwacje tych bocznic — brał dla siebie.** Do prac przy konserwacji używał narzędzi służbowych i robotników, opłacanych przez Państwo.

Smogorzewski prowadził małe gospodarstwo rolne, a do prac polnych używał także robotników kolejowych, opłacanych przez Państwo.

Trawę rosnącą na skarpach torów PKP sprzedawał jako własną.

Będąc z urzędu nadzorcą nad kopalnią żwiru „Grabowa", wszedł w porozumienie z przedsiębiorcami i zapewnił sobie procentowy udział w zyskach.

Żwir, eksploatowany wyłącznie dla potrzeb PKP sprzedawał prywatnie i przewoził wagonami PKP bezpłatnie.

W kopalni zatrudniał robotników, opłacanych przez PKP., a dla syna Mariana i szwagra M. Włodarczyka i jego rodziny **urządził mieszkanie w wagonach krytych** i oczywiście bezpłatnie przewoził ich z Łaz do kopalni i z powrotem. Tory w obrębie kopalni utrzymane były w stanie złym, co powodowało liczne wypadki i niszczenie taboru PKP.

Dalej akt oskarżenia zarzuca Smogorzewskiemu, że taboru PKP wypożyczał bezpłatnie osobom prywatnym, a nawet przedłużył tor dla potrzeb Cymblera.

Żeby ukryć nadużycia, Smogorzewski **podpisywał sfałszowane raporty.**

Marian Smogorzewski oskarżony jest o współdziałanie z ojcem, a Bauer o przysparzanie korzyści materialnych Smogorzewskiemu. Bauer przydzielał zawiadowcy wagony meblowe, służące za mieszkanie oraz wagony do przewozu żwiru, przy czym wraz z oskarżonym Witkowskim **otrzymywali od wagonu po 20 zł.**

Dla zamaskowania nadużyć, sporządzali fałszywe meldunki.

Marian Smogorzewski oskarżony jest dodatkowo o zabranie 169.525 kg. żwiru, który sprzedał miejscowym fabrykom.

Ciekawą postacią w procesie jest Knoblerowa, która według aktu oskarżenia **założyła prawdziwą fabrykę fałszywych dokumentów, zamówień, rachunków etc.**

Bauer, jak wynika z aktu oskarżenia, przydzielał również wagony bezpłatnie straży pożarnej i spółdzielni „Jdeność" w Niegowonicach, Cymblerowi, W. Rakowskiemu i innym. Nadużycia wykryte zostały przez delegata Głównej Inspekcji Komunikacji ref. Sobczyńskiego, a materiał dostarczony władzom, które sporządziły akt oskarżenia.

Przez salę sądową przewinie się **152 świadków, wezwanych na rozprawę.** Będzie to, jak widać, jeden z największych procesów, jakie na przestrzeni ostatnich lat, odbyły się w Zagłębiu.

Grzeszolski w Czeladzi

przebił nożyczkami przemytnika

Wczoraj około godziny 2 w nocy na ulicy Bytomskiej w Czeladzi między dwoma pijanymi osobnikami: 41-letnim **Bolesławem Pikusem** (Bytomska 68), przemytnikiem a **Janem Grzeszolskim** (Ks. Pieńkowskiego 18), bratem nieżyjącego Pawła Grzeszolskiego, bohatera procesu trucicielskiego, wynikła awantura.

W pewnej chwili uzbrojony w nożyczki Grzeszolski zadał nimi przeciwnikowi cios w piersi.

Rannego Pikusa przewieziono na kurację do szpitala powiatowego w Będzinie. Życiu rannego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Grzeszolski został zatrzymany przez policję i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Konferencja związków pracowników umysłowych

Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego

Z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P. w Sosnowcu, odbyło się zebranie przedstawicieli tegoż Związku i PZP Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych w Katowicach, które zostało zwołane dla zacieśnienia węzłów organizacyjnych między tymi dwoma związkami jak również dla wznowienia ścisłej współpracy na terenie całego Zagłębia Przemysłowego Śląsko-Dąbrowsko-Krakowskiego.

Prezes PZZPP i H. Rz. P. p. Włodzimierz Grunwald poruszył cały szereg bieżących a doniosłych zagadnień jak układy zbiorowe, 20-lecie odzyskania Niepodległości, Fundusz Prasowy i wybory do samorządu jak i do ciał parlamentarnych, które zostały obszernie omówione. W wyniku dyskusji postanowiono podobne zebrania odbywać częściej zależnie od wyłaniających się zagadnień, a w każdym razie uzasadniać wspólne stanowisko obu związków tak w stosunku do spraw terenowych lokalnych, jak i ogólnych rozstrzyganych na zebraniach władz Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie.

Powierzyła rower

ZAWODOWEMU ZŁODZIEJOWI

Ofiarą bezczelnego złodzieja padła w Sosnowcu będąca w przejeździe częstochowianka Regina Kłosowska (Piastowska 125).

Kłosowska, przyjechawszy do Sosnowca, zawarła znajomość z 28-letnim Piotrem Malengą z Modrzejowa (Powstańców 10), któremu powierzyła swój rower, sama zaś udała się w odwiedziny do swych krewnych, nie wiedząc o tym, że Malenga jest zawodowym złodziejem.

Nie trudno domyśleć się, że rower przepadł.

Malenga, którego odnalazła policja, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazany został na rok więzienia.

NA EKRANIE

„Przygody Robin Hooda"

Z ERROL FLYNNEM

Największe kino stolicy „Colloseum" wyświetla obecnie jeden z największych filmów światowej kinematografii „Przygody Robin Hooda". Przeszło dwa lata dwóch świetnych reżyserów amerykańskich (Michael Curtiz, twórca „Kapitana Blooda" i „Szarży lekkiej brygady", oraz William Keyghley, twórca „Księcia Żebraka" wg Marka Twaina) tworzyło to arcydzieło. Czegóż nie ma w tym filmie. Przygody, porwania, ucieczki (spod samej szubienicy), pojedynki, turnieje łucznicze, szaleńcze walki — słowem taka [illegible] emocji, jakich dać nie mogą nawet pięć [illegible]nych filmów, razem wziętych. A wszystko opromienione czarem romantyzmu, pełną niebezpieczeństw miłością pięknej królewskiej wychowanicy (Olivia de Havilland) do rycerskiego bandyty — obrońcy uciśnionych (Errol Flynn). Wytwórnia Warner Bros, której dziełem są „Przygody Robin Hooda", utrzymuje z dumą, że ten jej nowy obraz przewyższa znacznie jej dotychczasowe osiągnięcia, że wymienimy tu tylko „Sen Nocy Letniej" „Blooda" „Szarżę" i „Księcia Żebraka".

Film ten wyświetlać będzie na otwarcie sezonu kino „Patria" w Sosnowcu.

Aresztowanie złodziejek

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

Znana szopenfeldziarka Zofia Grochowska, zamieszkała w Dąbrowie (Kondratowicza 19) skradła wczoraj w sklepie galanteryjnym Natana Szmidta przy ulicy Modrzejowskiej 2 w Sosnowcu dwie pary pończoch. Złodziejkę zatrzymano w sklepie i oddano w ręce policji, która przekazała ją do dyspozycji władz sądowych.

Dnia 15 bm. z mieszkania Judki Fiesta[illegible] w Sosnowcu, Piłsudskiego 62 skradziono damski złoty zegarek z bransoletką, wartości 100 zł. Jak się okazało, zegarek skradła praczka Janina Stach, zamieszkała w Sosnowcu, przy ulicy Naftowej 17. Skradziony zegarek zwrócono poszkodowanemu. Praczkę-złodziejkę zatrzymano, a sprawę przeciwko niej skierowano na drogę sądową.

W Strzemieszycach strażnik kolejowy Kazimierz Machowski, zatrzymał nad ranem podczas kradzieży węgla z kolejowego składu opałowego 32-letnią Mariannę [illegible] ze Strzemieszyc (Długa 11). Zatrzymaną przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Niewidomi są nieszczęśliwi, ale promień szczęścia może dać im praca. Aby jednak praca stała się szczęściem, dostępnym dla niewidomych, muszą być wpierw do niej przygotowani i odpowiednio wykształceni.

W tym pomaga im Towarzystwo Opieki nad Ociemniałym w Laskach, które jednak nie [illegible]ednich funduszów, ale otrzyma je niewątpliwie od Społeczeństwa podczas ogólnopolskiej zbiórki w dniach 17, 18 i 19 bm.

Nikogo z nas nie zbraknie wśród ofiarodawców!

Silna flota wojenna na morzu to pokój i bezpieczeństwo kraju!

Podhale w sztuce malarskiej

Stan. Wegner krzewicielem sztuki wśród ludu

ARTYSTA OBJEŻDŻA WSIE I MIASTA AUTEM Z PRZYCZEPKĄ-WYSTAWĄ I WKRÓTCE ZAWITA DO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Piękne jest Podhale zarówno zimą i latem, najpiękniejsze jest jednak jesienią. Gdy buki na reglach okryją się purpurowo-miedzianą barwą więdnących liści, gdy zakwitną wrzosy, a jarzębina krwawymi koralami obsypie swe konary, świat na Podhalu staje się naprawdę bajecznie kolorowy, zwłaszcza o zachodzie słońca, gdy góry żarzyć się zaczną ognistymi blaskami, dając obraz niezapomniany.

To też Podhale było zawsze i jest wymarzonym terenem dla artystów-malarzy, szczególniej pejsażystów, którzy na tle piękności tego górskiego krajobrazu mają możność tworzenia nieraz arcydzieł malarskich pod względem zarówno niezrównanej gry kolorów, jak i innych efektów artystycznych.

Wśród całej plejady artystów-malarzy, przedstawiających piękność Podhala na swoich obrazach, na samym Podhalu mieszka już spora liczba — wyróżnia się z młodszego pokolenia artysta-malarz p. Stanisław Wegner, nie tylko swoimi pracami malarskimi (akwarelami) z zakresu pejsażu Podhala, ale przede wszystkim sposobem swoim zapoznawania szerokich mas ludowych ze swoją sztuką.

Same obrazy p. Wegnera (pejsaże i portrety) odznaczają się spokojnym kolorytem, jak również harmonijnym zestawieniem barw, co w obrazach malarskich jest ich wielką wartością i zaletą. Na swych obrazach wydobywa mistrz Wegner z wielkim talentem całe piękno krajobrazu Podhala, a to w różnych porach roku, na wiosnę, gdy ożywcze promienie słoneczne topią śnieg w rozszalałe potoki, pieniące się nadmiarem życia, a stoki górskie rozkwitają łanami barwnego kwiecia, albo jesienią, gdy wśród melancholijnej ciszy płoną czerwienią bukowe lasy, a cały krajobraz przybiera kolory brązu i szczerego złota.

W obrazach naszego mistrza w srebrzyste mgły otulone góry, wydają się jakimś mitem dalekim. Złocą się w słońcu południa, błękitnieją w cieniu, czerwienieją się wieczorem, a w noc księżycową toną w seledynowej poświacie, niby w tej bajce o szklannej górze, śpiących rycerzach i królewnie.

Tę piękność krajobrazu Podhala, naszych śniegiem osrebrzonych Tatr, udostępnia artysta szerszym warstwom naszego ludu. Nie zamyka się ze swoimi obrazami w salonach sztuki, ani w miejscach ograniczonych, ale urządza wystawy ruchome po wsiach i miastach, poznając i lud prosty, który nie ma dostępu do zbiorów i muzeów, z dziełami sztuki.

Przystępna cena obrazów sprawia, że nie jedna chata wiejska lub izba robotnicza zostaje ozdobiona i zbogacona wartościowym obrazem, co niewątpliwie przyczynia się do podniesienia ogólnej kultury i estetyki. To zbliżenie się ze sztuką malarską do ludu jest wielką zasługą artysty Wegnera, który przedsięwzięcie swe traktuje ideowo, z całym zapałem i wiarą, pokonując niezliczone trudności i ofiary.

Terenem działalności Stanisława Wegnera jest na razie Podhale, Górny Śląsk i Zagłębie. Artysta urządza się w ten sposób, że objeżdża wsie i miasta własnym autem, do którego przyczepiony jest wóz t. zw. „campingowy". W tym wozie znajduje się skład obrazów i pomieszczenie dla artysty. W odpowiednim miejscu, na wolnym powietrzu, najczęściej w pobliżu uczęszczanej szosy lub ulicy, wędrowny ten artysta-malarz rozkłada swój płócienny pawilon, w którym urządza wystawę obrazów. Wystawa trwa dzień, dwa lub trzy, zależnie od powodzenia i obejmuje około 100 obrazów, przedstawiających głównie pejsaże Podhala, typy ludowe podhalańskie, oraz wzory portretów.

Jest to pomysł dotychczas przez żadnego z malarzy polskich nie praktykowany. Jednym głośniejsze nazwisko nie pozwala na taki sposób propagowania swej sztuki, drudzy zaś zadawalniają się wystawianiem swych obrazów w lokalach publicznych, lub zgoła na ulicy na wzór artystów zagranicznych. Główną przyczyną był jak dotąd brak inicjatywy i pomysłowości, czego nie brakło właśnie p. Wegnerowi.

W obecnej dobie subwencjonuje się w Polsce wiele mniej lub więcej potrzebnych imprez artystycznych.

Artysta-malarz Wegner pełniąc, pewnego rodzaju posłannictwo artystyczne, w swojej skromności nie ubiegał się dotąd o pomoc materialną, której mu jednak odpowiednie czynniki odmówić nie powinny, uznając konieczność i znaczenia krzewienia kultury artystyczej wśród niższych warstw naszego ludu.

I. Ł.

Dlaczego Jan Kiepura

nie śpiewał w „Carmen"

Polska Informacja Literacka przynosi w ostatnim biuletynie wywiad z tenorem Stanisławem Gruszczyńskim. Między innymi przeprowadzający wywiad stwierdza, że z nazwiskiem Gruszczyńskiego łączą się początki kariery Kiepury i pragnie się czegoś na ten temat dowiedzieć.

Na to p. Gruszczyński, tradycyjnym zwyczajem tenorów, odpowiada wylewnie:

— Jest to poniekąd słuszne... W liście który otrzymałem od niego w końcu ubiegłego roku, pisze on m. in. co następuje: „...Dlatego tylko do dnia dzisiejszego nie śpiewałem w „Carmen", ponieważ nie miałem odwagi i wewnętrznego przekonania, że będę mógł tę rolę, choćby w przybliżeniu, zaśpiewać jak Pan!.."

Pamiętam jeszcze, jak genialny śpiewał Wacław Brzeziński, nauczyciel Kiepury, z którym miałem zaszczyt kolegować na scenie Teatru Wielkiego w b. Operze warszawskiej, — zwykle do mnie mawiał: — „Mam ucznia z wielką przyszłością, który ciągle ciebie naśladuje i jest twoim wielkim zwolennikiem ciągle krzyczę na niego: „ty mi nie rób Gruszczyńskiego — i bądź sobą!" W jakiś czas potem byłem obecny na występie Kiepury i dużo było w jego głosie mojej łezki, — cóż zrobić — ja zawsze głos swój opierałem na sercu i uczuciu.. no, ale na mnie już czas za kulisy — kończy rozmowę Gruszczyński.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dumping węgla niemieckiego zagraża polsklemu wywozowi

Jedną z najpoważniejszych pozycyj w naszym bilansie handlowym zajmuje niewątpliwie węgiel, którego eksport utrzymywany jest wciąż w należytych ilościach.

Warunki walki o rynki zbytu nie należały do zbyt łatwych, jednak zdawało się, że po zawarciu t. zw. umowy węglowej z W. Brytanią, część tych trudności została pokonana i że chwilowo węgiel polski nie będzie narażony na poważniejszą konkurencję.

Ostatnio jednak, jak donosi „Ilustrowany Kurier Codzienny", coraz silniej daje się odczuwać na wszystkich bezmała rynkach zagranicznych /dumping węgla niemieckiego, forsowany i popierany przez rząd, nie tyle z uwagi na sytuację przemysłowców eksportujących, co właśnie ze względu na bilans płatniczy.

W dumpingu tym wielką pomocą stają się „wszystkie manipulacje walutowe, polegające na regulowaniu kursów marki na poszczególnych kontach rozrachunkowych, oraz układy clearingowe, uniemożliwiające zagranicznym kontrahentom odzyskanie zamrożonych w Niemczech należności w żaden inny sposób, jak tylko na drodze importu towarów niemieckich".

Lecz to oczywiście nie jest jeszcze wszystko. Na rzecz utrzymania eksportu i zdobywania nowych rynków płaci całe społeczeństwo.

„Znajdujące się w Niemczech towarzystwa węglowe są członkami t. zw. Reńsko-Westfalskiego Syndykatu Węglowego, który reguluje sprzedaż węgla w kraju i zagranicą. Wszystkie rynki zbytu zostały przytym podzielone na rynki konkurencyjne, a więc w pierwszym rzędzie rynki eksportowe, oraz na rynki, będące wyłączną domeną węgla niemieckiego, t.j. przede wszystkim rynek krajowy. Otóż ceny ustalane są w zależności od poszczególnych rynków, przyczym straty ponoszone na rynkach konkurencyjnych pokrywane są odpowiednio większymi utargami na rynku krajowym. Odbywa się to zaś w ten sposób, że zbyt na rynku wewnętrznym obciążony jest specjalną opłatą w zmieniającej się stale wysokości, t. zw. „Umlage" i pochodzące stąd wpływy zostają póżniej obracane na subsydia dla tranzakcyj eksportowych. Subsydia te dochodzą w niektórych wypadkach do 9 zł na tonie.

W ten sposób zatym niemiecki dumping węgla finansowany jest przez odbiorców krajowych, którzy zmuszeni są płacić odpowiednio wysokie ceny. Tego rodzaju system forsowania eksportu nie byłby oczywiście możliwy bez moralnego poparcia ze strony państwa. Rząd niemiecki wychodzi jednak z założenia, że sprawa ekspansji eksportowej jest w tej chwili ważniejsza, aniżeli niski poziom cen węgla na rynku wewnętrznym. To też ceny węgla na Śląsku niemieckim są obecnie o blisko 40% wyższe, aniżeli ceny węgla polskiego".

Tak wysoka dopłata (9 zł na tonie) oczywiście umożliwia węglowi niemieckiemu skuteczną konkurencję, którą coraz dotkliwiej daje się odczuwać Anglii i ostatnio również i Polsce.

W Anglii, celem przeprowadzenia należytej kontrakcji projektowane jest wprowadzenie systemu subsydiowania eksportu, przyczym system angielski jest bardzo zbliżony do niemieckiego.

U nas niestety, mimo najniższej w Europie ceny węgla, nic się jeszcze nie robi w kierunku poparcia eksportu i zapewnienia sobie odpowiednich środków, jakich wymagać będzie walka, której stoczenie na szeregu zasadniczych rynków będzie dla nas nieuniknione

KRONIKA OLKUSZA

Pierwsze jaskółki

WYBORCZE

Magistrat olkuski z dniem 16 bm. przystąpił do formowania spisu wyborców do Sejmu na terenie miasta.

Prace przedwstępne do spisu przygotowują wszyscy urzędnicy magistraccy w godzinach pozaurzędowych.

Oszust z mieleckiego

UJĘTY W WOLBROMIU

Ks. wikary R. z Wolbromia padł ofiarą oszustwa. Mianowicie przybył do niego nieznany młody człowiek i przedstawiwszy się za brata ks. Kozła z Kozłowa, pow. Miechowskiego, pożyczył od niego zł 5 rzekomo na dalszą podróż do Żywca, gdzie miał otrzymać posadę na kolei.

Ks. R. uwierzył, tym bardziej, że ks. Kozioł jest jego serdecznym przyjacielem.

Okazało się jednak, że padł on ofiarą oszustwa, rzekomy bowiem brat księdza Kozła, jest zwykłym oszustem, pochodzącym z powiatu Mieleckiego, Janem Sikorą, poszukiwanym przez sądy i policję.

Oszust po opuszczeniu progów mieszkania księdza, udał się do jednej z restauracji i „pożyczkę" przepił z godnymi siebie kompanami.

Został przez policję aresztowany.

× CHAOS PRZY SPRZEDAŻY JAJ. Po wprowadzeniu zarządzenia sprzedaży jaj na wagę, powstał w Olkuszu istny chaos. Gosposie nie mogą pogodzić się z rozporządzeniem i w dalszym ciągu sprzedają jaja na sztuki (zresztą żadna z nich nie ma wagi). Cena wynosi 8 groszy za sztukę, natomiast w sklepach przy sprzedaży na wagę, cena wynosi 10 i pół grosza. Jak widać pomiędzy cenami na rynku i w sklepach jest kolosalna różnica, to też nikt nie kwapi się kupowania jaj w sklepach.

„ORZEŁ" — „Niedorajda" (z Dymszą).

Pościg za nieistniejącymi samochodami

Jak austriacki sztab generalny

poszukiwał fikcyjnego transportu złota

Dnia 1 sierpnia 1914 r. jeden z kierowników austriackiego sztabu generalnego, generał von Schleyer, wygłosił następujące przemówienie na konferencji wyższych oficerów:

— Moi panowie! Otrzymałem ściśle poufne wiadomości od naszego wywiadu, że

18 samochodów naładowanych sztabami złota,

wyruszyło przed trzema dniami z Francji i przebywszy Niemcy, zamierza dotrzeć do Rosji przez Austrię. Złoto wiezione przez te samochody, jest pożyczką, jaka została udzielona przez Francję Rosji na skutek umowy, zawartej przy spotkaniu w Rewlu cara i prezydenta Poincare.

Dla niepoznaki samochody prowadzone są przez kobiety, francuskie agentki, udające turystki. Agentki posiadają wszystkie papiery w najzupełniejszym porządku, nie wzbudzają więc podejrzenia i wykazują się paszportami szwedzkimi, hiszpańskimi, norweskimi i włoskimi.

Ponieważ wszystkie drogi w Niemczech są od dnia mobilizacji kontrolowane nadzwyczaj szczegółowo, mogę z całą pewnością stwierdzić, że wszystkie samochody już przebyły Niemcy i znajdują się u nas. Musimy więc wytężyć wszelkie siły i zastosować jak najdalej posunięte środki, aby zatrzymać francuskie złoto i niedopuścić, by miało się przedostać do Rosji.

„Baczność!" — zabrzmiało momentalnie we wszystkich aparatach sztabu generalnego.

Momentalnie o tajemniczych samochodach zostały zawiadomione wszystkie komendy etapowe i przydrożne posterunki. Postawiono na nogi całą policję i żandarmerię. Wszystkie drogi, co do których istniało przypuszczenie, że mogą być użyte do przejazdu wiozących złoto samochodów, zostały co parę kilometrów pozamykane wojskowymi kordonami. Około dziesięciu tysięcy ludzi, policjantów, żołnierzy, żandarmów i agentów wywiadu, wypatrywało na drogach podejrzanych samochodów. Wszystkie pojazdy były zatrzymywane i podlegały gruntownej rewizji.

Nerwy kierowników akcji były naprężone do ostateczności. Rzecz prosta, że powodowało to mnóstwo nieporozumień. W jakiejś miejscowości zatrzymano samochód, prowadzony przez jedną z dam dworu cesarza Franciszka Józefa. Pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych został przytrzymany przez gorliwych agentów na drodze koło Cieszyna, ponieważ wiózł w samochodzie

kilka skrzynek z... wodą mineralną Franciszka Józefa.

Dopiero po otworzeniu skrzynek i po dłuższej wymianie telefonogramów między Wiedniem a Cieszynem, niefortunny dygnitarz odzyskał wolność.

Sztab generalny w Wiedniu otrzymał całe stosy telegramów i telefonogramów. Ze wszystkich stron kraju nadchodziły wiadomości, że tajemnicze auta widziano. Zdawało się, że nie osiemnaście, a sto osiemdziesiąt, tysiąc osiemset, może nawet więcej dziesiątki tysięcy podejrzanych samochodów przedziera się przez Austrię!

Austriacka maszyna administracyjna, puszczona w ruch, pędziła na oślep, zatracając wszelką miarę i rozsądek!

W Pradze policja z wycelowanymi rewolwerami w ręku zatrzymała zakurzony samochód, w którym przewożono makulaturę jakiegoś prowincjonalnego dziennika. W okolicy Wiednia przytrzymano

samochód jednego ze znanych bankierów, który wiózł dwie sztaby złota.

Bankier musiał się długo tłumaczyć zamknięty w więzieniu, że nie jest francuskim agentem i że dwie sztabki złota nie są pożyczką daną przez Francję Rosji.

Nawet w okolicy Abacji, nawet w Tyrolu, gdzie przecież, według wszelkiego zdrowego rozsądku, samochody jadące z Francji do Rosji nie mogły się pokazać, gorliwi policjanci zatrzymywali maszyny, prowadzone przez Bogu ducha winne panie!

Postępowano w całej monarchii według zasady:

— Każdy samochód mniej czy więcej zakurzony i prowadzony przez kobietę, jest podejrzany!

9 sierpnia landszturmista Jovo Grgic, Jugosłowianin z pochodzenia, stał na posterunku na szosie, niedaleko granicy austriacko-rosyjskiej.

Nagle zobaczył pędzący w obłokach kurzu samochód. Nad kierownicą powiewał szal kolorowy.

— Agentka francuska wiezie złoto — przemknęło przez myśl landszturmisty. — Halt! — zawołał groźnie, celując z karabinu do podejrzanego samochodu.

Samochód nie zatrzymał się. Jak błyskawica przemknął obok landszturmisty, omal nie przewracając go na ziemię.

Grgic wystrzelił. Samochód pomknął dalej.

Na drugi dzień wszystkie gazety przyniosły wiadomość:

„Hrabina Christalnigg została podczas przejażdżki samochodem postrzelona śmiertelnie przez jakiegoś landszturmistę. Hrabina siedziała obok szofera i została trafiona kulą w plecy."

Nieszczęśliwa hrabina umarła na skutek odniesionej rany.

Jej mąż, wyższy oficer sztabu generalnego, zrozpaczony śmiercią żony, uzyskał audiencję u cesarza i przedstawił mu tragiczne nieporozumienie, jakiego ofiarą padła jego małżonka.

To spowodowało wstrzymanie całej akcji. Sztab austriacki zrozumiał wreszcie, że albo samochody już zdołały przedostać się do celu, albo że... cała wiadomość była zmyślona, po prostu podrzucona nieudolnemu austriackiemu wywiadowi, w celu wywołania zamieszania.

Jak się po wojnie okazało, istotnie miało się do czynienia z tą drugą alternatywą.

JADOWITE PAJĄKI

W niektórych okolicach istnieją pająki, których ukąszenie zagraża życiu ludzkiemu. Takim pająkiem, posiadającym długość 13 mm jest „marmignatto" (latrodectes tredecimguttatus), żyjący w Italii, południowej Francji, Hiszpanii i Grecji. Ukąszenie tego pająka wywołuje nieustanne pragnienie, silną gorączkę i ciężkie ataki sercowe. **Ludzie słabsi po ukąszeniu często umierają.**

Pokrewnym gatunkiem jest „czarny wilk" (Lukubris Rossi), którego spotyka się najczęściej w stepach południowej Rosji. Napada on zarówno ludzi, jak i zwierzęta: konie, wielbłądy, bydło rogate. W ubiegłym stuleciu były lata, w których całe stada pasącego się bydła i koni stały się ofiarami „czarnego wilka". Jad tego pająka wywołuje u ludzi **ślepotę, omdlenia, kurcze a nawet lekkie pomieszanie zmysłów i napady szału.**

Obok „czarnego wilka" mamy jeszcze „czarną wdowę", postrach Kalifornii. Ukąszenie jej jest równie niebezpieczne jak ukąszenie jadowitych żmij. Jadu tych pająków używali dawniej Indianie do zatruwania strzał.

Wielkimi rabusiami są niektóre gatunki pająków wodnych. Napadają one ryby, które znacznie przewyższają pająki te wielkością.

W Brazylii istnieją olbrzymie pająki, pożerające ptactwo i zwierzęta wielkości królika.

Nie zawsze spekulacja popłaca

Gorączka ziemi w C. O. P.

Pastwiska po... 10.000 zł za morgę

Ziemię w COP coraz rzadziej mierzy się teraz na morgi czy hektary, coraz częściej natomiast na metry. Nie dowodzi to, że ziemi zaczyna tam brakować, przeciwnie, jest jej pod dostatkiem, ale siłą rzeczy rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego musiał spowodować wzrost ceny ziemi, zwłaszcza w pobliżu osiedli miejskich.

Ceny placów budowlanych w COP. są dość nierównomierne.

W Sandomierzu można nabyć place z prywatnej parceli po 3 zł. za metr. W Dwikozach, miejscowości położonej pod Sandomierzem przy linii kolejowej i przy szosie do Sandomierza i Zawichostu ceny placów wynoszą około 3,5 tys. za morgę. Są to ceny godziwe i dzięki temu nieznane do niedawna miasteczko staje się poważniejszym ośrodkiem przemysłowym, w którym powstały już nowe, duże zakłady ceramiczne i cegielnie oraz nowoczesna fabryka konserw owocowych.

W niektórych miejscowościach jednak ceny ziem zostały sztucznie wyśrubowane. Tak np. koło Tarnobrzegu, znacznie gorzej położonego od Dwikóz, właściciel pobliskich terenów hr. Tarnowski żąda za morgę 10 tys. zł. Jak na Tarnobrzeg stanowczo za drogo! To też dotychczas w okolicy tego miasta nie powstał ani jeden zakład przemysłowy i jak dotąd Tarnobrzeg jest omijany przez prywatne kapitały, pragnące inwestować COP.

Tak samo 10 tys. zł. żądają za morgę pastwiska we wsi Nadbrzezie nad Wisłą, tylko dlatego że leży naprzeciwko Sandomierza.

Po bliższe informacje w sprawie placów najlepiej zwracać się do zarządów poszczególnych miast na terenie COP a nie do panoszących się tam pośredników i kombinatorów.

Najważniejsza rzecz przy nabyciu placu to pewność, że dana miejscowość posiada już plany zabudowy. Zdarzały się wypadki, że po nabyciu placu pod budowę fabryki okazało się, że akurat przez plac ten będzie przeprowadzana ulica. A trzeba dodać, że w COP. jeszcze bardzo dużo miast i miasteczek nie posiada opracowanych i zatwierdzonych przez województwo planów zabudowy.

Prace w tym kierunku muszą być stanowczo przyspieszone i w przyszłym sezonie budowlanym brak planów nie może zahamować doskonale zapowiadającego się ruchu budowlanego.

KRONIKA ZAWIERCIA

× **PREZYDENT KOWALSKI PREZESEM STRAŻY POŻARNEJ M. ZAWIERCIA.** W dniu 15 bm. o godz. 19 w remizie przy ul. Pierackiego, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej w Zawierciu. Po złożeniu sprawozdań z działalności straży, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: prezydent m. Zawiercia Cz. Kowalski — prezes, Jan Kania, inż. Zygmunt Sowiński, dr Pasierbiński, Maciej Pleban i Grzybczyk — członkowie zarządu.

× **JEDEN ROK WIĘZIENIA ZA PÓŁ LITRA WÓDKI.** Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Zawierciu, rozpatrywał sprawę przeciwko 19-letniemu Władysławowi Zjawionemu ze wsi Mrzygłód, oskarżonemu o to, że w dniu 23 lutego br. na szosie pod Mrzygłodem podbiegł do 14-letniego Stefana Ruska i przemocą wyrwał mu z rąk pół litra wódki, którą wraz z kolegami wypił. Sąd po przesłuchaniu świadków, skazał Zjawionego na rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat.

× **OFIARA NA OCHRONKĘ.** Pp. Holenderscy złożyli 200 zł na ochronkę im. Henryka Sienkiewicza w Zawierciu.

SPORT

NAPRZÓD (JÓZEFÓW) — UNIA (SOSNOWIEC)

Dziś o godzinie 11 rano odbędą się zawody o mistrzostwo klasy B. pomiędzy silną drużyną w swej grupie z Polonią.estao netaojnintaeiżyną Naprzodu, a Unią II.

Naprzód dotychczas nie przegrał jeszcze żadnego meczu w rozgrywkach i prowadzi w swej grupie z Polonią. Oba kluby mają po 6 punktów, uzyskanych w trzech meczach.

STRZELANIE Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ

Na strzelnicy oddziału Strzeleckiego Huta Katarzyna, przy ul. Staszica w Sosnowcu odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. t.j. dzisiaj strzelanie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką oraz strzelanie rozrywkowe. Zarząd Związku przygotował szereg cennych nagród. Początek o godz. 9 rano.

UNIA — SARMACJA

Dzisiaj, dnia 18 bm. o godz. 15:30 odbędą się w Będzinie na tsadionie TS Sarmacja zawody o mistrzostwo Lg okręgowej, pomiędzy STS Unia Sosnowiec, a TS aSrmacja Będzin. Z uwagi na dobrą formę obu drużyn zawody te zapowiadają się nader ciekawie. W czasie przerwy nadana zostanie przez rozgłośnię megfonową transmisja meczu Polska — Niemcy.

UWAGA KOLARZE STS UNIA

eW wtorek dn. 20 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie w sprawie ustalenia terminu wyścigu na torze o mistrzostwo Zagłębia. Zarząd prosi o jaknajliczniejsze przybycie członków.

JĘDRZEJOWWKA WYELIMINOWANA

Na mistrzostwach tenisowych Ameryki **Jadwiga Jędrzejowska walczyła z Fabyan, przeegrywając niespodizewanie łatwo 1:6, 4:6.** Polka w ten sposób została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.



PODCHORĄŻOWIE W HOŁDZIE WIELKIEMU MARSZAŁKOWI
Do Warszawy przybyła kilkunastoma samolotami wycieczka podchorążych — uczniów Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Na zdjęciu — podchorążowie, po złożeniu wieńca na stopniach Belwederu, składają hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

W PORZĄDKU

Gość zamawia całą czarną kawę, a kiedy mu ją kelner stawia na stoliku podnosi ją pod światło i mów:

— Nie chcę tej kawy. Mętna

— Nie może być, proszę pana. U nas jest zawsze doskonała kawa — odpowiada kelner, tak, jakby na jego miejscu odpowiedział każdy inny kelner. Gość obstaje przy swoim:

— Niech pan sam zobaczy...

Kelner po obejrzeniu szklanki pod światło, zgadza się z gościem, zabiera kawę; udaje się z nią do kuchni, gdzie przychodzi sam pan „dyrektor sali" i gdzie zakwestjonowana kawa przechodzi najróżniejesze ekspertyzy.

Po dłuższej chwili kelner wraca i przynosi gościowi inną kawę. Gość znowu ogląda ją pod światło i znowu stwierdza to samo: kawa jest mętna.

— To tylko tak się zdaje proszę szanownego pana — uspokaja go kelner. — Kawa jest czyściutka jak złoto, to tylko szklanki są brudne.

— A, jeżeli tak — z ulgą mówi gość — to wszystko w porządku.



MARZENIE ARTYSTÓW...
„Wiesz, cobym chciał zrobić?... ...węża radową ze szpinaku".

1 URZĄD SKARBOWY
w Sosnowcu.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580) 1 Urząd Skarbowy w Sosnowcu podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności 1 Urzędu Skarbowego w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż licytacyjna ruchomości u niżej wymienionego płatnika w następujących terminach:

1) Meizels Dobra w lokalu przy ul. Piłsudskiego 48 w Sosnowcu dnia 23.IX.1938 r. o godz. 10-tej w I-szym terminie, lub w wypadku niedojścia licytacji do skutku w II terminie dnia 30.IX.1938 r. o godz. 10-tej.

1) Kredens pokojowy kol. ciemny, dębowy, górą oszklony z lustrem.
2) Pomocnik do kredensu, ciemny (czarny) z lustrem, w dobrym stanie.
3) Szafka, górą oszklona, dębowa czarna, w dobrym stanie.
4) Biblioteka oszklona, dębowa - czarna, w dobrym stanie.
5) Stół dębowy rozsuwany, w dobrym stanie.
6) 6 krzeseł krytych skórą, w dobrym stanie.
7) 2 fotele, kryte skórą, dębowe, kol. czarnego.
8) Szafa na ubrania, jasna z lustrem.
9) Toaleta jasna z lustrem.

Ogólnej wartości szacunkowej zł 1050.
Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na godzinę przed wyznaczonym terminem.

NACZELNIK 1 URZĘDU SKARBOWEGO

ZAPISY na 4116

KURSY BUCHALTERYJNE, STENOGRAFII

oraz pisania, liczenia na maszynach

MICHAŁA

KOŁACZKOWSKIEGO

Będzin, Sączewskiego 25, przyjmuje sekretariat codziennie w g. 9—13 i 16—19. Zniżki tramwajowe. — Niezamożnym stypendia

KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO

Tow. Alliance Francaise

dla początkujących i zaawansowanych zostaną otwarte **w SOŚNOWCU z dniem 3. X. br.** Lekcje odbywać się będą **w lokalu Stow. Techników ul. 3 Maja 25,** gdzie przyjmuje się wpisy w czasie od 15—30.IX. codziennie od godz. 18—19.30. Opłata miesięczna 7 zł. **Kurs specjalny dla dzieci**



Imbryk **ELEKTRYCZNY**

to gorąca herbata na zawołanie

1.9 -- 30.9.38 OKRES PROPAGANDY

Premia — serwis porcelanowy na 6 osób

Bliższe informacje i demonstracje w sklepie Elektrowni, Sosnowiec, Piłsudskiego 18.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM, S. A.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

FUTRA

mufki, czapeczki i kołnierze wykonywa Warszawianka sposobem paryskim szykownie, tanio — Żeromskiego 6 m. 8 4131

SAMOCHÓD

Buick kareta pięcioosobowa w znakomitym stanie do sprzedania. Majątek Grodziec, tel. 71995. 4160

WAPNO

budowlane lasowane i w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapiennik „BRYNICA" — Sosnowiec, ul. 3 Maja 5 — telefon 626.59 2973

Chrześcijańska pracownia

FUTER

w Sosnowcu, 3 Maja 29 obok Ubezpieczalni Społecznej wykonuje wszelkie prace w zakres kuśnierstwa wchodzące. Telefon 61570 3924

FARBY

lakiery, nitropolitura, pokost, farby olejne do studiów i plakatowe — poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, Prez. Mościckiego 15 (vis a vis kościoła). Tel 63.070.

PRAWDZIWA

rasa dogów młodych do sprzedania. Będzin, Sielecka 19. 4138

Zakład pieczątkarski Lucjan Stybliński

Sosnowiec ul. 3 Maja 30. tel. 61.700

wykonuje — pieczątki, szyldy emaliowane itp.

SPRZEDAM

piękny plac 53 pręty z domkiem 5000. Dąbrowa, Kołłątaja 8. 4227

KRAKÓW

Kamienica trzechpiętrowa — nowowybudowana — pełnokomfortowa — główna ulica 75.000. Sprzeda: „Informator" Kraków, Pijarska 19. 4144

MEBLE

gotowe i na zamówienia sypialnie, stołowe, gabinety, kombinowane szafy, saloniki, kuchnie poleca Pierwszorzędny Zakład Tapicerski

J. Tomczyk,

Sosnowiec, ul. 1-go Maja 14. Tel. 63-105.

TAPCZANY

hygieniczne, otomany nowoczesne, fotele kanadyjskie, leniwce. Klubowe garnitury, materace, kozetki, siatki, wszelkie przeróbki, wykonanie solidne i gwarantowane. Ceny niskie, warunki dogodne Przyjmuje się pożyczki i obligacje państwowe. Firma egzystuje od 1910 roku.

OGŁOSZENIE

Zarząd Gminy w Sławkowie, powiatu Olkuskiego, poczta Sławków, ogłasza, że ma do sprzedania około 1116 sztuk sosny o średnicy od 16 do 45 cm., masy drzewnej około 580 m. sześc. Cena wywoławcza 15.000 (piętnaście tysięcy) złotych in plus Oferty w zamkniętych kopertach składać można na ręce Wójta w Zarządzie Gminnym w Sławkowie do dnia 30 września 1938 roku, godz. 12-tej, wraz z wadium w wysokości 10% sumy wywoławczej. Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelarii Zarządu Gminnego w Sławkowie, codziennie w godzinach urzędowych, za wyjątkiem świąt.— Sławków, dnia 15 września 1938 roku. 4166

ODSPRZEDAM

prawo na polowanie na dobrym obwodzie łowieckim pół kilometra od Myszkowa położonym. Bliższych wiadomości udzieli Franciszek Maj, Mrzygłód, poczta Zawiercie. 4164

MEBLE

stylowe, nowoczesne. Posiada na składzie: sypialnie, jadalnie, oraz przyjmuje się zamówienia Sosnowiec, Sobieskiego 42a, naprzeciw Wiejskiej. Świderski i Trepka. 4210

SPRZEDAM

rewolwer kaliber 7.65, posiadaczom pozwolenia. Wiadomość „Kurier Zachodni". 4220

FUTRO

brązowe, francuskie źrebce i kurtka piżmakowa duże rozmiary okazyjnie tanio sprzedam. Będzin, Plac 3-go Maja 4 Frankowski.

LINOLEUM

ceraty, chodniki, wycieraczki, szczotki, pędzle, meble koszykowe, łóżka polowe i art. gospodarstwa domowego poleca:

Lucjan Stybliński

SOSNOWIEC, 3 Maja 30, tel. 61700 Ceny niskie. 4208

ZAKŁAD

rzeźbiarsko - kamieniarski i żelbetonowy Jan Mitela, Sosnowiec, ul. Rudna 17, tel. 62623 wykonuje: pomniki, grobowce, roboty budowlane, schody, słupy i t. p. Ceny bardzo niskie. Dogodne warunki płatności. 4240

Wytwórnia MEBLI GIĘTYCH Piotr NOWAK

Będzin, ul. Gzichowska 22, telefon 71057. — Poleca fotele, półfoteliki, krzesła wiedeńskie różnych fasonów, stoliki, kwietniki, wieszaki, etażerki, umywalki i t.p. oraz stoliki pod radio. Oprawa obrazów, portretów i ramy gotowe do obrazów i firanek. 4140

SPRZEDAM

psa buldoga 1 rok 4 miesiące. Cena przystępna. Dąbrowa, Narutowicza „Bratniak" 4239

KUPIMY

niedrogo pociągowego konia. „Gazy Ziemne" S. A. Mościckiego 26. 4222

LOKALE

SAMOTNEMU

kulturalnemu Panu wynajmę pokój nowoczesny, osobne wejście, łazienka, przy inteligentnej rodzinie, w pobliżu Rudnej. Wiadomość w Administracji. 4158

POKÓJ

umeblowany w centrum Sosnowca, wygody, telefon, łazienka, wynajmę panu(ni) od zaraz. — Informacje telefon 617 34. 4004

2 POKOJE

z kuchnią z wygodami do wynajęcia na I p. Limanowskiego 11, tel 62-462. 3969

WYNAJMĘ

nowe mieszkania, wygody, ogródki. telefon 620-90. 4202

POKÓJ

umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia. Nowopogońska 12 m. 11. 4151

POKÓJ

z utrzymaniem przy rodzinie z wygodami, nowy dom. Moniuszki 12-b, parter. 4235

POSZUKUJĘ

w Sosnowcu 4 pokoje, kuchnię, garaż. Zgłoszenia Tel. 61986. 4236

RÓŻNE

mieszkania do wynajęcia. Służące poleca Biuro Zleceń „ORZ" Kilińskiego 1. 4231

DO WYNAJĘCIA

3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami. Piłsudskiego 48 m 7. 4241

POKÓJ

dwuosobowy, utrzymanie Wiadomość: Piłsudskiego 21a, sklep galanteryjny p. Wiśniewskiej. 4230

POKÓJ

nieskrępujący wynajmę inteligentnemu chrześcijaninowi(ce). Miła 6 m 7 od 12 do 14. — 4225

POKÓJ

umeblowany do wynajęcia solidnemu Panu (ni), Legionów 12, w ogrodzie. 4226

DWA POKOJE

kuchnia przedpokój do wynajęcia od 1-go października 1938 roku Sosnowiec, Rybna 9. 4217

POKÓJ

umeblowany z utrzymaniem lub bez do wynajęcia Żórawia 4. ofic. parter (róg Małachowskiego i Modrzejowskiej). 4216

WYNAJMUJĘ

mieszkania domu na ukończeniu Sosnowiec, Pierackiego 3, Lachman, telefon 61644. 4215

Nauka i Wychowanie

STUDENT

4-tego roku prawa udziela lekcyj, przygotowuje do gimnazjów. Specjalność: łacina, francuski, matematyka, fizyka. Wiadomość pod „student". 4161

KRAKOWSKIE KURSY KOSMETYCZNE

pod kierownictwem Dra med. T. Owczyńskiego. Nauka 4 miesiące. Wykłady, ćwiczenia codziennie. Po ukończeniu kursu dyplomy. Instruktorka Inż. Helena Apsel - Schragenowa. Zapisy trwają Zgłoszenia i prospekty Kraków, Piłsudskiego 11 Telefon 177-57. 4153

KURSY

Kroju, Szycia, Modelowania Zaborowskiej przyjmują zapisy. Sosnowiec, Piłsudskiego 18. 3314

ZAPISY

przyjmują koncesjonowane kursy kroju, szycia i modelowania — Przyjmuje do szycia. M. Nowakówna, Sosnowiec, Małachowskiego 5-a. 3977

HISZPAŃSKIEGO I WŁOSKIEGO

prędką i skuteczną metodą wyucza z dużą praktyką. Zgłoszenia pod „Nauczycielka". 4101

NIEMIECKIEGO I FRANCUSKIEGO

prędką i skuteczną metodą wyucza nauczycielka z dużą praktyką. Zgłoszenia pod „Nauczycielka". 4145

MUZYKI

(fortepian) udziela rutynowana nauczycielka była uczennica prof. Różyckiego, Strobla i Michałowskiego. Wiadomość: mieszkanie Dr Zahorskiego, Sosnowiec, ul. 3-go Maja Nr. 17, tel. 61390. 4224

KONCESJONOWANE

Kursy Kroju, Szycia Modelowania Florentyny Stypułkowskiej przyjmują zapisy Sosnowiec, Piłsudskiego 30. Kończącym świadectwa prawne. 4228

LEKCJE

francuskiego. Bil... Ludwika, Mierosławskiego 4a, m. 4. 41..

SZKOŁA MUZYCZNA

im. Fr. Chopina ... ul. Kościuszki 14, Zawiercie. — Dyrekcja Szkoły Muzycznej przyjmuje jeszcze zapisy na wszystkie wydziały: skrzypiec, fortepianu, śpiewu solowego i organistów. — Wykładowcami są pierwszorzędne siły profesorów z Konserwatorium katowickiego — Kancelaria czynna jest od godz. 9—13 i 16—1.. 41..

POSZUKUJĘ

pana do konwersacji w języku niemieckim ... la pierwszorzędna. Wiadomość w Administracji K. Z ...

FRANCUSKIEGO

niemieckiego udziela rutynowana nauczycielka. Limanowskiego ... m. 55. 42..

ZGUBIONE DOKUMENTY

BRONISŁAWA JANOSIK

zgubiła książeczkę wkładową Spółdzielni Kredytowej Zagłębia Dąbrowskiego za ... 163-58.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie § 114 statutu Towarzystwa i §§ 6—11 przepisów dodatkowych z 1905 r., podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzłej w dniu 21 lipca 1938 r. pierwszej licytacji nieruchomości położonej w Zawierciu przy ul. Pierackiego, oznaczonej rep. hip. Nr. 93-39, licytacja powtórna, czyli ostateczna tej nieruchomości odbędzie się w dniu 26 października 1938 r. o godz. 11 z rana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu przed Notariuszem Kazimierzem Jewniewiczem lub jego zastępcą, w obecności delegata Towarzystwa

Licytacja rozpocznie się od sum nieumorzonych pożyczek Towarzystwa z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar, tj. od sumy zł 98560 gr 09. Wadium do licytacji określone zostało na zł 9857.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne, które łącznie ze zbiorem objaśnień złożone zostały do księgi hipotecznej wspomnianej nieruchomości i mogą być przeglądane tak w Wydziale Hipotecznym w Sosnowcu jak i w Dyrekcji Towarzystwa oraz obowiązany będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczająca, zaspokoić należności uprzywilejowane, w myśl art. 41 ustawy hipotecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r., jak również nowonabywca winien uzyskać zezwolenie właściwego wojewody na prawo nabycia tej nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr 12-37, poz. 84 § 1) 4022

KINO „EDEN"

DZIŚ Wznowienie filmu DZIŚ

DZIESIĘCIU Z PAWIAKA

W rol. gł. **Zofia Batycka, Karolina Lubieńska, Bogusław Samborski, Józef Węgrzyn i Adam Brodzisz**

Początek o g. 17.30, w niedzielę o g. 15.30

KINO ZAGŁĘBIE

DZIŚ

DEANNA DURBIN, HERBERT MARSHALL

w rewelacyjnej komedii

„PENSJONARKA"

Udział biorze:

słynny chór chłopców wiedeńskich oraz zespół harmonistów Cappa Barra

Pocz. o godz. 17.30 w niedzielę o g. 15.30

KINO-TEATR „PATRIA"

L. Marcinkowski S-ka w Sosnowcu

Dawn. Kino Palace

DZIŚ! Film z życia węgierskiego p. t. DZIŚ

CZARDASZ

w roli gł. **JUNE KNIGHT**

MUZYKA! SPIEW! TANIEC!

Anons. Wkrótce **„Przygody Robin Hooda"**

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 15.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Lacińskiego. WOJKOWICE KOM. Kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, Kiosk p. Koniaszewskiego, STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, ...

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK ...